Koniec propagandy niemieckiej w Irlandii

Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok V.	Prenumerata z dostawą . . 2·75	Lwów, poniedziałek 24 lipca 1939 r.	Codzienne korespondencje z prowincji	Nr. 200

BEZSKUTECZNA PRÓBA ROZBICIA FRONTU DEFENSYWNEGO

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.). Ogłoszona w piątek deklaracja rzecznika niemieckiego urzędu spraw zagr., nie wywołała wrażenia we francuskich kołach oficjalnych. Widzą w niej przejaw oddawna prowadzonej

BEZSKUTECZNEJ OFENSYWY BERLINA CELEM ROZBICIA

FRONTU POLSKO - ANGIELSKO-FRANCUSKIEGO.

W Paryżu liczą się z tym, że niemieckie manewry nerwowe dążyć będą do ustawicznego wywoływania poważniejszych incydentów. Sytuacja oceniana jest w Paryżu jako wymagająca stałej czujności.

W kołach politycznych stwierdzają, że

WZMOCNIENIE POGOTOWIA BĘDZIE JEDYNYM REZULTATEM MANEWRÓW NIEMIECKICH

Ostatecznie wystąpienia propagandy niemieckiej — zdaniem prasy francuskiej — z góry musiały być skazane na niepowodzenie. Koła francuskie wyrażają też zdziwienie, że rząd niemiecki widocznie zapomniał o wyraźnym stanowisku zarówno Polski, Francji jak i Anglii, co zostało przedstawione Niemcom niedwuznacznie.

W związku z tym w kołach politycznych podawana jest informacja, że kilka dni temu ambasador niemiecki w Paryżu udać się miał do min. Bonneta, ostrzegając, że Niemcy nie będą tolerować, by rząd francuski mieszał się do sprawy Gdańska. Min. Bonnet miał odpowiedzieć stanowczo, że

STANOWISKO FRANCJI, SPRZYMIERZONEJ Z POLSKĄ NIE MOŻE ULEC I NIE ULEGNIE ŻADNEJ ZMIANIE.

Hitlerowskie macki oplatają Węgry

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.). Po krótkim stosunkowo okresie ulegania totalistycznym wpływom Berlina zaczyna się nawet w węgierskich kołach rządowych zaznaczać wyraźny niepokój przed przenikaniem wpływów germańskich do madziarskiego życia i kultury.

Organ rządowy „Uj Magyarsag" wyraża obawy, że

PEWNE PARTIE MOGĄ ZNALEŹĆ SIĘ W MORALNEJ I MATERIALNEJ ZALEŻNOŚCI OD BERLINA —

oraz, że „niemiecka grupa ludowa" (Volkstumsgruppe), która przy pomocy węgierskiej partii rządowej zdołała wprowadzić do parlamentu węgierskiego frakcję narodowo - socjalistyczną, może stać się „dynamicznym elementem" w polityce węgierskiej. Ostrzegawcze te głosy, rozlegające się coraz częściej z łamów prasy węgierskiej, oparte są na dokładnej obserwacji działalności niemieckiej grupy w parlamencie węgierskim i jej ścisłym współdziałaniu z ruchem narodowo - socjalistycznym.

Jest rzeczą całkowicie dowiedzioną, że

NIEMIECKA GRUPA PARLAMENTARNA OTRZYMUJE ZASIŁKI PIENIĘŻNE Z TRZECIEJ RZESZY

i rozwija ożywioną propagandę w ścisłym porozumieniu niemiecko - węgierskim. Na niektórych odcinkach życia węgierskiego porozumienie to przybrało już realne formy, uwidaczniając się choćby w reorganizacji podstaw niemieckiej polityki rolnej pod kątem wojennych zapotrzebowań Rzeszy.

W kołach tzw. integralnych madziarystów obserwuje się wszystkie te fakty z rosnącym niepokojem, który tym bardziej zdaje się być usprawiedliwiony, że nawet w kołach wojskowych zaobserwować się dają pewne tendencje do zacieśnienia współpracy z Niemcami. Wyrazem tych tendencyj jest udział węgierskiego szefa sztabu, gen. Henryka Wertha, w tegorocznych manewrach armii niemieckiej.

Pociąg międzynarodowy zatrzymany za żądanie konsula sowieckiego

Warszawa, 23. 7. (Telefon własny). Agencja Havasa podaje, że według nadesłanych obecnie informacji, w ub. czwartek

zatrzymany został na granicznej stacji w Manszuli pociąg międzynarodowy, udający się do Paryża.

Zatrzymanie miało nastąpić na żądanie p. o. konsula sowieckiego w Manszuli — Fadołowa. Stacja manszuli łączy koleje transsyberyjskie z mandżurskimi. Wiadomość ta wywołała sensację i zaniepokojenie.

Agencja Domei podaje, że

już konsul sowiecki w Charbinie zawiadomił władze mandżurskie, że pociąg ten nie będzie miał połączenia z linią syberyjską.

Mimo to pociąg został wyekspediowany. W Manszuli pasażerowie przesiedli się do pociągu syberyjskiego, który jednak nie odjechał.

Konsul Fadołow miał udać się na terytorium sowieckie w tajnej misji.

Incydent ten — według agencji Domei — wywołał liczne komentarze. Jedne zapowiadają nowy incydent graniczny, inne znów mówią o rzekomych buntach w Mongolii Zewnętrznej.

Schacht na czele konferencji ekonomicznej państw osi

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.). „Daily Express" donosi, że kanclerz Hitler zamierza zwołać konferencję ekonomiczną do Berlina, w której wzięły by udział państwa złączone stosunkami handlowymi z osią.

Organizację tej konferencji Hitler zamierza powierzyć von Schachtowi.

Formuła do rokowań angielsko-japońskich

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.). Gabinet japoński zatwierdził wczoraj formułę, na zasadzie której prowadzone będą rokowania angielsko-japońskie w sprawie Tientsinu.

Przed wejściem w życie formuła musi być zatwierdzona przez rząd angielski i japoński.

Zawiera ona, jak wiadomo, uznanie przez Anglię konieczności operacyj japońskich w Chinach, oraz istnienie stanu wojennego w Chinach.

Spór między królem a Mussolinim o wizytę w Berlinie

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.). „Daily Sketch" donosi, że między królem Wiktorem a Mussolinim

wynikł spór na temat zamierzonej wizyty króla włoskiego w Berlinie.

Król włoski przeciwny jest składaniu tej wizyty, natomiast Mussolini nalega na jej konieczność.

Opinia włoska z zainteresowaniem oczekuje wyniku tej różnicy zdań.

Pułk. Koc w brytyjskim ministerstwie skarbu

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.). Szef polskiej misji handlowej w Londynie płk. Koc, odwiedził wczoraj angielskie ministerstwo skarbu i odbył dłuższe narady w związku z angielsko-polskimi rokowaniami finansowymi.

O przywrócenie prawdziwego brzmienia nazwiska

zniekształconego przez władze zaborcze

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł.—l. r.) Świadome uprawianie przez państwa zaborcze polityki wynaradawiania oraz fakt, że przy odzyskaniu niepodległości w Polsce urzędnikami stanu cywilnego były osoby, nieznające polskiej pisowni, pozostawiły w księgach stanu cywilnego przykre ślady w postaci skażonej pisowni czysto polskich nazwisk.

Ponieważ księgi stanu cywilnego jako podstawa wszelkich późniejszych dokumentów urzędowych, ma ją zasadnicze znaczenie,

zniekształcenie nazwisk bądź też błędy popełnione w ich pisowni mszczą się jeszcze na dziedzicach danego nazwiska.

Pokrzywdzone są w ten sposób całe rzesze. Dążność do odzyskania nazwiska rodowego hamowała dotąd nieznajomość obowiązującego w tej dziedzinie prawa, albo też obawa przed uciążliwymi kosztami.

Chcąc przyjść tym zainteresowanym z pomocą Ministerstwo Spraw Wewn. zarządziło okólnikiem z dn. 17 bm. wprowadzenie dalszych uproszczeń dla trybu postępowania w sprawie sprostowania skażonej pisowni nazwiska.

Przywrócenie prawdziwego brzmienia nazwiska odbywa się w drodze sprostowania odpowiednich aktów.

Postępowanie w tej sprawie jest skrócone i przyśpieszone. Zarówno podanie o sprostowanie w trybie administracyjnym jak i decyzja władz administracji ogólnej wolne są od opłat stemplowych. Podania o sprostowanie według omawianego okólnika może obejmować indywidualną prośbę osoby zainteresowanej, albo też w przypadku większej ilości osób zainteresowanych nosić charakter prośby ogólnej. Zgłoszona być ona może przez zainteresowanych lub za ich zgodą na wniosek władzy.

Jeśli podanie o sprostowanie składa mężczyzna żonaty, objąć ono powinno nietylko prośbę o sprostowanie aktu jego urodzin, ale również aktu ślubu, ewentualnie aktu urodzin nieletnich dzieci. W przypadkach, kiedy zniekształcone jest nazwisko nietylko proszącego ale również jego pełnoletnich dzieci, rodziców, rodzeństwa lub krewnych, rzeczą proszącego jest przedstawić krewnym tym w imię wspólnego interesu ujednostajnienie nazwiska rodowego, konieczność poczynienia i z ich strony odpowiednich sprostowań.

Okólnik nakłada ponadto na władze i urzędy, któreby przy czynnościach urzędowych ujawniły fakt posługiwania się przez osoby polskiej narodowości nazwiskami skażonymi obowiązek zwrócenia uwagi i pouczenia tych osób o uproszczeniach, stosowanych przy przywróceniu nazwisku prawidłowej pisowni. Władze te winny okazać zainteresowanym w granicach możności także i dalszą pomoc. Szczególnie winno się to stosować przy czynnościach związanych z prowadzeniem rejestrów poborowych. W takich wypadkach władze sporządzające listy poborowych powinny:

1) uzyskać od zainteresowanego, którego nazwisko uległo skażeniu, pisemne wyrażenie zgody zarówno na sprostowanie nazwiska jak i pośredniczenie w sprawie tego sprostowania.

2) zestawić wykazy zainteresowanych, które takie oświadczenie złożyły,

3) zgłoszenia indywidualne i wykazy zbiorowe zestawione według właściwych okręgów administracyjnych i sądowych wnosić w charakterze wniosków właściwym władzom.

Podania o sprostowanie pisowni nazwiska składać należy na obszarze województw środkowych do Sądu okręg. właściwego dla miejsca, w którym znajduje się księga stanu cywilnego, w województwach zachodnich i południowych podania wolne od opłat stemplowych, zgłaszać należy do właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej, w województwach wschodnich podania kierować należy do urzędów wojewódzkich, które przeprowadzać będą sprostowania za pośrednictwem właściwych konsystorzy.

Okólnik zwraca również uwagę na prawidłowe brzmienie imion, zalecając wpisywanie ich w rejestrach urzędowych w brzmieniu polskim. Zalecenie to obejmuje również te imiona, które w akcie urodzin wyrażone były w pisowni obcej.

Sztandary Stanów Unii Am.

dla Pana Prezydenta

Warszawa, 23. 7. (Telefon własny). Do Gdyni przybył wczoraj z Nowego Jorku M/S „Piłsudski".

Na pokładzie statku przybyła wycieczka węgierska — największego stowarzyszenia Węgrów w Ameryce „Verhovay" w ilości 49 osób, udająca się tranzytem przez Polskę do Węgier.

Na M/S „Piłsudski" przybył przedstawiciel i wiceprezes klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Ameryce p. F. Piskorski, przywożąc zebrane z nicjatywy i staraniem klubu sztandary poszczególnych stanów Unii Amerykańskiej, wysp Hawajskich, Porto Rico oraz terytoriów Alaski. Sztandary te stanowią dar dla Pana Prezydenta R. P.

Do wszystkich sztandarów dołączone są pisma gubernatorów poszczególnych stanów i prezydentów republiki. Akt ten jest nienotowanym dotychczas zbiorowym hołdem poszczególnych stanów Unii Amerykańskiej dla mocarstwowej Polski.

Wśród pasażerów statku znajduje się również kpt. Antoni Janusz, zeszłoroczny zdobywca pucharu Gordon-Bennetta.

Sensacyjne oświadczenie biskupa Chomyszyna

w sprawie nieumieszczenia jego podpisu na liście pasterskim

W dzisiejszej „Nowej Zorii" ks. biskup stanisławowski Chomyszyn ogłosił następujące oświadczenie:

„Dnia 5 lipca b. r. otrzymałem do podpisu kopię wspólnego listu pasterskiego Episkopatu Małopolski Wschodniej w sprawie Unii Florenckiej. Ten list podpisał natychmiast Przewiel. biskup Latyszewski i ja, po czym wysłaliśmy go do Lwowa. Tymczasem w Lwowskich Wiadomościach Archidiecezjalnych nr. VII. pojawił się wydrukowany tenże list pasterski, z datą 5 lipca b. r., jednak z opuszczeniem podpisu Przewiel. biskupa Latyszewskiego i mojego. Dlaczego i jak się to stało — nie mogę wyjaśnić. Podaję to do publicznej wiadomości, aby uniknąć wszelkich nieodpowiednich i tak dla Przew. biskupa Latyszewskiego, jak i dla mnie krzywdzących podejrzeń".

Stanisławów, 16 lipca 1939.

† Grzegorz Chomyszyn
Biskup Stanisławowski

Powyższe oświadczenie biskupa Chomyszyna podajemy bez komentarzy, rezerwując sobie omówienie stosunków w cerkwi greckat na później.

Demonstracje antyjapońskie

na sowieckim Dalekim Wschodzie

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.). Na sowieckim Dalekim Wschodzie są w pełnym toku przygotowania do wielkiej demonstracji antyjapońskiej, która odbyć się ma w pierwszych dniach sierpnia z okazji pierwszej rocznicy walk z Japończykami.

Przygotowania te odbywają się pod kierunkiem specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli lokalnych władz partyjnych i wojskowych.

Największa demonstracja odbędzie się w dniu 6 sierpnia. We wszystkich miastach i miasteczkach kraju przymorskiego mają być zorganizowane w tym dniu pochody z udziałem uczestników walk zeszłorocznych z Japończykami.

Kulminacyjnym punktem będzie odsłonięcie pomnika ku czci poległych w obronie ojczyzny sowieckiej w walkach z Japończykami.

Zaskarżył do sądu

za nazwanie Hitlerem

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — l. r.). Do sądu grodzkiego w Rypinie wpłynęła skarga jednego z tamtejszych obywateli o obrazę przez niej. Moszka Mencela, który nazwał go Hitlerem.

Oskarżyciel podnosi, że kanclerz Hitler obecnie jest ogólnie uważany jako uosobienie zaborczości, łamania słowa oraz szeregu innych właściwości, wobec czego insynuowanie tych cech obywatelowi polskiemu, musi być uważane za obrazę.

Kto wygrał?

Warszawa, 22. 7. (Tel. wł.). W dzisiejszym ciągnieniu 2 kl. Państwowej Loterii Klasowej padły następujące główniejsze wygrane:

100.000 zł. na nr. — 136265
20.000 zł. na nr. — 141863
15.000 zł. na nr. — 27807.
10.000 zł. na nr. — 3781 18516 65502 106061.
5.000 zł. na nr. — 126947.
2.000 zł. na nr. — 43084 47054 159779.
1.000 zł. na nr. — 8369 15378 18920 54497 59625 63793 90406 90756 93233 112123 118052 139070.

Sobota

od rana do godz. 18 w skrótach telegr.

W KRAJU

□ Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 19 lipca br. wynosi zł. 10,209.814.11. Łącznie ze zbiórką, prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armii i floty kapitał wynosi zł. 12,854.380.65.

□ Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie normujące sprzedaż ratalną dolarówek. Rozporządzenie to uniemożliwi popełnianie nadużyć w związku ze sprzedażą dolarówek.

□ Nauczycielka Julia Becz, nar. ukraińskiej z Uliczna skazana została przez starostwo w Drohobyczu na 250 zł. grzywny za wrogie stanowisko wobec Państwa Polskiego.

□ W dniach od 2 do 8 września br. odbędzie się w Polsce Międzynarodowy Kongres Turystyczny. W kongresie wezmą udział najpoważniejsze organizacje turystyczne świata, zrzeszone w Alliance Internationale de Tourisme.

□ W leśnictwie Mechowa (pow. morski) odkryto przedhistoryczne cmentarzysko. Dotychczas odkryto pięć grobów skrzynkowych, ułożonych z dużych głazów, krytych kurhanami z wieńcami kamiennymi.

ZA GRANICĄ

□ W Londynie aresztowano Mac Allistera, przywódcę t. zw. irlandzkiej armii republikańskiej. Allister przewieziony został do Belfastu, gdzie postawiono go w stan oskarżenia o zdradę króla.

□ Statkowi ratowniczemu „Zelo" udało się ub. nocy podnieść zatopioną swego czasu łódź podwodną „Thetis". Spodziewano się, że wczas sie przypływu będzie można łódź przyholować do brzegu. Nadzieje te jednak zawiodły wskutek pęknięcia dwóch lin.

□ Fabryki angielskie dostarczyć mają rządowi Iranu wielką liczbę samolotów wojskowych i dział przeciwlotniczych celem zapewnienia na wypadek wojny ochrony szybów naftowych angielsko-irańskich.

□ Angielski wodnosamolot „Golden Wind", przeznaczony do służby transoceanicznej, mogący unieść na swym pokładzie 100 pasażerów, odbył pierwszy lot próbny. Szybkość przeciętna samolotu wynosi około 300 km/godz.

□ Jugosławia miała wyrazić gotowość udzielenia zezwolenia na wjazd tym żydom z Niemiec, a szczególnie z Wiednia, dla których złożone zostaną z jakiejkolwiek strony w bankach jugosłowiańskich po 12 funtów szterlingów na głowę.

□ W Kromieryżu na Morawach dokonano zamachu bombowego na cmentarzu żydowskim. Bombę rzucono na cmentarz dom modlitwy. Sprawca zamachu Józef Kaucky ponióśł śmierć na miejscu.

□ Oddział Banku litewskiego w Kłajpedzie rozpoczął wypłacać wkłady, które kłajpedzianie mieli w litewskiej państwowej kasie oszczędności.

□ Nauczyciele z Kłajpedy, znający język niemiecki, są przenoszeni w głąb Rzeszy. Na ich miejsce sprowadzani się starzy członkowie partii narodowo-socjalistycznej.

□ Senat amerykański uchwalił przez podniesienie rąk ustawę, przyjętą już przez izbę reprezentantów, zakazującą funkcjonariuszom państwowym wszelkiej działalności politycznej.

Pogoda w dniu dzisiejszym

Dość pogodnie, miejscami burze i przelotne upały. Słabe wiatry zmienne, głównie z południowego-zachodu. Temperatura około 28 st.

Koniec propagandy niemieckiej w Irlandii

Gabinet brytyjski uchwalił projekt ustawy, mającej położyć kres działalności irlandzkiej armii republikańskiej. Jeśli wziąć pod uwagę ilość zamachów bombowych, których Anglia jest widownią od dłuższego czasu, postanowienie to musi się wydawać zrozumiałe. Londyńczycy mają dość narażania się na wybuchy maszyn piekielnych w czasie mimo wszystko pokojowym. A jednak wystąpienie przeciw terrorystom, jest ze strony rządu angielskiego, zwłaszcza w chwili obecnej, posunięciem śmiałym. Cała polityka brytyjska jest od lat ugruntowana nie na jakichś stałych celach politycznych, ale na niezmiennych zasadach moralnych. Wśród nich poszanowanie godności i wolności ludzkiej zajmuje poczesne miejsce. Gdyby inne było stanowisko obywateli angielskich, wolnościowcy irlandzcy musieliby już od dawna ograniczyć swoją działalność. Znajdowali oni bowiem zawsze wielu popleczników wśród samych Anglików.

Ostatnie zamachy terrorystyczne mają jednak, nawet wśród najbardziej dotychczas zagorzałych obrońców, coraz „gorszą prasę". Czegóż bowiem żąda Irlandia? Przyłączenia do Eire północnej części wyspy — Ulsteru. Rząd Chamberlaina, w obliczu niebezpiecznej sytuacji międzynarodowej, prawdopodobnie by się na to ostateczne ustępstwo zgodził, chcąc zapewnić sobie na wypadek wojny całkowite współdziałanie Irlandczyków. Gdyby... gdyby nie stanowcza opozycja samego Ulsteru. Al bowiem sześć północnych hrabstw głośno wyraża swe przywiązanie do Zjednoczonego Królestwa i niechęć do poddania się rozkazom Dublinu. Południe Irlandii jest katolickie i rolnicze, północ protestancka i przemysłowa. W odpowiedzi na żądanie rządu dublińskiego premier Irlandii północnej, lord Craigavon zarządził na jesieni wybory do parlamentu ulsterskiego. Na 52 mandaty zwolennicy Londynu zdobyli 39, zwolennicy Dublinu tylko 8. Eire mimo tego nie zrezygnowało z dotychczasowych starań. Póki się one utrzymują w ramach legalności, spór może przybierać najrozmitsze oblicza, gdy jednak w grę wchodzi działalność t. zw. armii republikańskiej, sytuacja zmienia się w sposób zasadniczy.

Jest publiczną tajemnicą, że ta rozległa organizacja terrorystyczna jest silnie popierana przez pewne mocarstwa, szczególnie na Anglię zawzięte. Nasilenie zamachów terrorystycznych zbiega się zawsze w sposób wysoce charakterystyczny z okresami napięcia między Anglią i Niemcami. To samo było w 1913 i 14 roku. Tak tyka Berlina nie zmieniła się; stworzyć Anglii tak wiele kłopotów wewnętrznych, by odwrócić jej uwagę od wypadków międzynarodowych— to stare marzenie polityków niemieckich. Udało się to do pewnego stopnia w 1914 roku; obecnie zawiodło całkowicie. Rząd brytyjski czując za sobą ogromne poparcie społeczeństwa, postanowił rozprawić się ostatecznie z czynnikami rozkładu finansowanymi przez Trzecią Rzeszę. Stąd ujawnienie nici łączących terrorystyczną organizację irlandzką z Niemcami i uchwalenie energicznych środków zaradczych. Społeczeństwo angielskie dziś już świadome metod niemieckich napewno tych zarządzeń, związanych z obroną państwa, nie będzie miało za złe p. Chamberlainowi.

Są one zresztą ściśle skierowane przeciw osobom podejrzanym o udział w akcji terrorystycznej, pozwalając policji aresztować je bez specjalnego nakazu, tudzież przeprowadzać konieczne rewizje. Podobne metody są stosowane wobec „niepożądanych cudzoziemców" i dają wyniki wystarczające. Wyjątkowość ustawy jest podkreślona oznaczeniem okresu jej ważności na dwa lata. Trzeba wreszcie podkreślić, że subwencje niemieckie nie były wpłacane poszczególnym terrorystom działającym w dobrej wierze, ale — jak pisze „Daily Express" — do kas organizacji Centralnej. Propaganda hitlerowska mimo wydatkowania wielkich sum nie potrafiła wzbudzić wśród przywiązanych do wolności Irlandczyków sympatii proniemieckich, czego dowodem nikłe rezultaty usiłowań opanowania prasy Eire. I te niewielkie pozycje dzięki wspólnej akcji rządów angielskiego i irlandzkiego zostaną ostatecznie zlikwidowane.

NIE TYLKO GDAŃSK!

Jeżeli uwaga całej prasy i społeczeństwa polskiego zwrócona jest już od dłuższego czasu na Gdańsk, około którego sprawy istnieje powszechna sugestia, jakoby tylko Gdańsk był centralnym punktem zapalnym w Europie — to tego rodzaju pogląd należy skorygować jako zasadniczo błędny. Trzeba zwrócić uwagę zarówno naszej prasy jak i opinii, że poglądu tego nie potwierdzają obiektywne elementy sytuacji europejskiej, a metodycznie jest on dla Polski na pewno szkodliwy.

Sprawa Gdańska jest bowiem tylko jednym z licznych punktów, które znajdują się na linii programu agresji niemieckiej i nie leży w interesie ani polityki ogólnoeuropejskiej ani polskiej pomijanie tego faktu.

Jeżeli aktualnie mówi się głównie o Gdańsku to dlatego, że Gdańsk wydaje się punktem wyjściowym w obecnej taktyce Rzeszy, co jednak nie znaczy, że ten punkt może być każdej chwili przerzucony gdzie indziej, a z drugiej strony po przekroczeniu go nawet w Gdańsku Rzesza przystąpi przecież na pewno do natychmiastowego atakowania dalszych, przewidzianych przez nią pozycyj.

Byłoby dużą naiwnością sądzić, że Gdańsk jest już ostatnim i jedynym marzeniem niemieckim. Plany Trzeciej Rzeszy sięgają znacznie dalej i o tym nikt w Europie zapominać nie może.

Terenem apetytów niemieckich jest przede wszystkim cała Europa Środkowa, którą kierownictwo dzisiejszej Rzeszy uparło się uważać za jej osławiony „Lebensraum". Wszystko, co znajduje się na obszarze naszej części Europy, co ma tu charakter samodzielny i ustabilizowany — stanowi dziś przeszkodę dla zaborczej ekspansji niemieckiej i wszystko — wedle jej planów — winno być zmienione i poddane jej rozstrzygającym wpływom. Należą tu zarówno Węgry jak i Rumunia, Jugosławia i Bułgaria. Pośrednio i bezpośrednio na granicy każdego z tych państw istnieją ogniwa zapalne.

Ale czy tylko tam? Czy Rzesza nie posiada równie agresywnych zamiarów na zachodzie Europy? Czy mógłby się znaleźć optymista gwarantujący spokój na granicy francuskiej? Czy Strasburg nie leży na linii zupełnie oczywistych zamiarów niemieckch? Czy należy zapomnać o stosunku Rzeszy wobec Danii? Czy wolno pominąć plany niemieckie sięgające na wschodzie aż po Ukrainę? Czy mamy wreszcie mówić o dalekich planach kolonialnych Rzeszy?

Jeżeli wymieniliśmy tu tylko najważniejsze punkty, które znajdują się pod obstrzałem ekspansji Niemiec, to właśnie dlatego, aby przypomnieć, że Gdańsk jest zaledwie jednym z nich. Nie leży w naszym interesie koncentrować uwagę Europy wyłącznie na Gdańsku, ponieważ trzeba, aby Europa pamiętała o całości niebezpieczeństwa, a nie tylko o jego fragmentach.

Polska już określiła swoje stanowisko w sprawie Gdańska. Marszałek Śmigły-Rydz, reprezentujący bez żadnych, najmniejszych zastrzeżeń wolę całego narodu polskiego, jeszcze raz stwierdził ją onegdaj i oświadczył, że po wyczerpaniu wszystkich środków pokojowych, Polska będzie biła się o Gdańsk — gdyby zaszła tego potrzeba — nawet sama.

Polska jest zdecydowana wypełnić swój obowiązek, gdyby jej interesom zagroziło niebezpieczeństwo. Polska na wiosnę br. była jedynym w Europie państwem, które wolę tę samorzutnie zademonstrowało. Pod wpływem tej woli ocknęła się Europa. Polska wykazała trafny instynkt i głęboki rozum polityczny.

W jej stanowisku nie zaszła żadna, najmniejsza zmiana. O tym wszyscy muszą wiedzieć. Polska — jak już pisaliśmy niedawno — spokojnie pracuje, ale nie spuszcza z oka wypadków. Jesteśmy silni, zwarci i gotowi każdej godziny na rozkaz Naczelnego Wodza stanąć jednym murem u naszych granic i skutecznie zatrzymać każdego, ktoby ośmielił się je naruszyć.

Ale równocześnie chcemy, aby wiedziano w Europie, że niebezpieczeństwo nie leży tylko u naszych granic i nie tylko w Gdańsku. Niebezpieczeństwo czyha w wielu innych również punktach, a Gdańsk może się stać dla agresora tylko punktem zaczepnym i wyjściowym do ogólnego ataku.

Polityczny rozum Polski do tej pory ani raz nie zawiódł. Nasza znajomość, nasza ocena sytuacji, nasza taktyka okazały się najbardziej trafne. Będzie dobrze, jeżeli również i teraz przypomnienie, że nie tylko Gdańsk, ale i inne punkty w Europie są zagrożone — stanie się dla wszystkich elementem oceny położenia europejskiego w aktualnej chwili.

KL. HR. („Kurier Poranny")

Podziękowanie

Przewielebnym Ks. Dr. Władysławowi Popłatkowi, Ks. Mgr. Stefanowi Stuglikowi, Ks. Dyrektorowi Rudolfowi Opackiemu, Ks. Franciszkowi Kapuścińskiemu, Ks. J. Tomaszewskiemu, Wiel. Klerykom, Kołu Pań K. K., Tow. Strzel., Przyjaciołom i Znajomym, za wzięcie udziału w smutnym obrzędzie pogrzebowym mojej Ukochanej śp. Matki, jak również za okazane mi serce i słowa pociechy w tej ciężkiej stracie, składam tą drogę z głębi zbolałego serca „Bóg zapłać".

RÓŻA BARWIKOWA
z rodziną

Wyrok śmierci w kamerze gazowej

Warszawa, 23. 7. (Tel. wł. — I. r.). W dniu wczorajszym o godzinie 17-ej wykonany został w Kownie wyrok śmierci na bandycie litewskim Pauliukaitisie. Pauliukaitis jest pierwszym przestępcą który został uśmiercony w niedawno zainstalowanej w Kownie kamerze gazowej.

Polska zahamowała imperialistyczne dążenia Hitlera

Warszawa, 22. 7. (PAT.) Dziennik „Epoque" zamieszcza artykuł swego redaktora dyplomatycznego Donadieu, który konstatuje niesłychaną irytację Niemiec pod adresem Polski. Kanclerz Hitler — pisze Donadieu — nie może przebaczyć Polsce, że mu stawiła opór. Nie może przebaczyć Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi oświadczenia, że Polska bić się będzie o Gdańsk, nawet gdyby była sama.

Istotnie po raz pierwszy — pisze publicysta — widzi Hitler, że jakiś kraj tak zdecydowanie staje w poprzek jego drogi.

Można zrozumieć tę wściekłość — pisze publicysta — ale trudno powstrzymać się od uśmiechu, gdy gen. von Brauchitsch wyraża oburzenie z powodu rzekomej groźby ciążącej nad Prusami Wschodnimi. Polska nie pragnie bynajmniej tej prowincji, jak jej to imputuje stale wroga propaganda, aczkolwiek prowincja ta stanowi enclave niemiecką wewnątrz ziem słowiańskich. Polska nie myśli o stawianiu żądań przestrzeni życiowej, ale jest rzeczą oczywistą — kończy publicysta — że

gdyby doszło do wojny, która by była Polsce narzucona, to stanowisko Polski musiałoby ulec zmianie.

„Journal" w depeszy swego korespondenta berlińskiego traktuje wszystkie informacje z Berlina na temat gdańskie, jako przewrotną propagandę. Na łamach dziennika „Intransigeant" dę, zmierzającą do uśpienia czujności Polski i krajów Zachodnich przez lansowanie pogłosek o rzekomych negocjacjach.

Są to manewry, czy balony próbne, które mają na celu wprowadzenie zamętu w opinii innych krajów.

p. Touvenain cytuje wywiad, udzielony przez Marszałka Śmigłego-Rydza prasie amerykańskiej, przytaczając na wstępie szereg poprzednich oświadczeń kanclerza Hitlera, uznających prawa Polski w Gdańsku i podkreśla, że Hitler jest najlepszym świadkiem na rzecz słuszności tez polskich.

Sensacyjna dymisja gen. Queipo de Llano

Burgos, 22. 7. (PAT) Znany ze swych przemówień radiowych w czasie wojny domowej gen. Queipo de Llano otrzymał dymisję ze stanowiska dowódcy drugiego okręgu wojskowego za „użycie nierozważnych słów w przemówieniu wygłoszonym w Sewilli. Na miejsce jego mianowany został gen. Saliquet.

Madryt, 22. 7. (PAT(W sobotę popołudniu zebrać się ma hiszpańska rada ministrów. W kołach dobrze poinformowanych przywiązują duże znaczenie do tych obrad. Przewidziane jest dokonanie szeregu nominacyj na wyższych stanowiskach.

Obchody Zw. Młodej Wsi w rocznicę Kadrówki

Zarząd główny Centralnego Związku Młodej Wsi Siew, wydał odezwę, aby w rocznicę wymarszu kadrówki w Krakowie w każdym ogniwie organizacyjnym został urządzony obchód lokalny.

Ponadto Siewowcy mają wysłuchać przy głośnikach radiowych przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza, który jest ojcem chrzestnym sztandaru Centralnego Związku Młodej Wsi.

Trzęsienie ziemi w Nadrenii

Koblencja, 22. 7. (PAT.) W Nadrenii odczuto w piątek silne wstrząsy podziemne. Wstrząsy trwały około 6-ciu sekund i towarzyszyły im głuche grzmoty. W szeregu wypadków zarysowały się ściany domów. Tak silnych wstrząsów nie pamiętają tam od kilkudziesięciu lat.

Niemcy w Polsce deklarują walkę nie z narodem niemieckim, ale z hitleryzmem

Łódź, 22. 7. (PAA). W związku z toczącą się ostatnio dyskusją na temat odpowiedzialności narodu niemieckiego za politykę hitleryzmu, w łódzkim piśmie „Volkszeitung" organie Niemieckiej Socjalistycznej Partii Pracy w Polsce, ukazał się artykuł p. t. „Cel walki" W artykule czytamy:

„Gdy reżim hitlerowski pomimo wszystko narzuci światu wojnę, to celem najważniejszym dla wszystkich narodów, jak również dla narodu niemieckiego, będzie

zniszczenie tego reżimu, co najmniej

Ale czy to jest celem wszystkich tych, którzy mają w tej wojnie współdziałać? Niestety, nie!

Gdy przeglądamy prasę nacjonalistyczną, musimy niestety stwierdzić, że narodowy socjalizm utożsamiony jest z narodem niemieckim i państwo niemieckie

stąpić musi, o ile świat nie chce być zamieniony w więzienie.

mieckie z reżimem hitlerowskim. Dla prasy tej jedno jest niewątpliwe: Niemcy trzeba rozczłonkować na większe lub mniejsze części, naród niemiecki doprowadzić do położenia by nigdy nie mógł, jak równy z równymi zasiadać w rodzinie narodów.

Operuje się przy tym łatwiznami, wykazuje się, że naród niemiecki jest zaborczy, że zawsze dążył do ujarzmienia innych narodów.

Nagina się i fałszuje historię narodu niemieckiego, by usprawiedliwić swoje twierdzenie. Dlatego musimy w tej groźnej chwili i my w Polsce oświadczyć:

Wrogiem nie są Niemcy i naród niemiecki. Wrogiem jest hitleryzm.

Omawiając bezkrytyczny stosunek niektórych odłamów społeczeństwa polskiego do mniejszości niemieckiej, „Volkszeitung" domaga się, by odpowiednie czynniki zajęły jakieś stanowisko, „bo milczenie może być zrozumiałe przez masy jako aprobata".

W zakończeniu czytamy:

„Czas jest krytyczny.

Tysiące mówców w Polsce, we Francji i w całym świecie są gotowi walczyć nie przeciwko Niemcom ale przeciwko systemowi, pod którym jęczy lud niemiecki.

Z jaką świadomością mogą oni przystąpić do walki? Ze świadomością, że celem walki będzie wolność i sprawiedliwość dla wszystkich narodów? Czy też ze świadomością, że zwycięstwo przypadnie nacjonalizmowi, który nową niewolę stworzy dla własnego narodu? Każdy myślący człowiek musi wiedzieć: Co jest celem walki".

———

Systematyczna germanizacja Czech i Moraw

Warszawa, 22. 7. (Tel. wł.) Wbrew oficjalnym zapewnieniom protektora Neuratha, który przed objęciem swego urzędu oświadczył, iż światu pokaże jak naród niemiecki potrafi uszanować prawa powierzonego jego pieczy narodu,

polityka germanizacyjna w Czechach i na Morawach postępuje systematycznie naprzód.

W Bernie przemianowano około 100 ulic, noszących nazwy czeskich bohaterów narodowych, chrzcząc je nazwami niemieckimi.

Jak przy tym „poszanowano naturalne prawa narodu czeskiego" świadczy fakt, że nazwy ulic, noszących nazwiska bohaterów czeskich,

zmieniono na takie nazwy jak śliwka, kiosk, dolina i t. p.

W związku z tym „Narodni Noviny", piszą: rozumiemy, że Niemcy wyrazili swe uczucia narodowe, nadając ulicom nazwy Adolfa Hitlera czy marszałka Goeringa i t. p., lecz

Berno jest również miastem czeskim i Czechów jest tam kilkakrot nie więcej niż Niemców, a miasto to budowali Czeci.

Nie rozumiemy dlaczego ulicom, noszącym nazwy czeskich bohaterów, nadano nazwy takie jak śliwka, kiosk, dolina i t. d.

———

39 samolotów sowieckich strącili lotnicy japońscy

Hsingking, 22. 7. (PAT) Jak donosi komunikat armii kwantuńskiej, wczoraj o godz. 11 samoloty japońsko-mandżurskie patrolujące rejon jeziora Buinos napotkały 80 samolotów sowiecko-mogolskich.

W wyniku walki 39 samolotów przeciwnika zostało strąconych.

Jeden z samolotów japońskich został zestrzelony i spadł, ale załodze, jak głosi komunikat, udało się cało i zdrowo powrócić do swej bazy macierzystej.

Ciężka walka z gruźlicą Niepokojący stan zdrowia młodzieży

Według danych statystycznych w Polsce na każde 10 tysięcy mieszkańców przypada 109.7 zgonów rocznie.

Z tego na choroby zakaźne wypada 4.3 zgony a na gruźlicę 15.3 zgonów.

Jest to procent śmiertelności bardzo duży.

Świadczy też niewątpliwie o złym jeszcze stanie opieki sanitarnej, mimo wszelkich wysiłków w tym kierunku tak ze strony władz państwowych, jak i czynników społecznych.

Rzecz ciekawa przytem, że np.

na gruźlice umiera więcej ludności wiejskiej niż miejskiej wbrew ogólnie panującej opinii.

Na wsi bowiem jest chorych na gruźlicę od 3 do 11 proc. ogółu ludności. Z każdym przytem rokiem wzrasta liczba młodzieży gruźliczej. — Wskazują na to dane komisyj poborowych, według których w roczniku 1907 było gruźlików 9.8 proc., w 1908 roczniku 9.9 proc. a z rocznika 1910 — 10.7 proc.

Desant oddziałów japońskich w porcie chińskim Suabue

Czungking, 22. 7. (PAT) Według doniesienia Agencji Reutera, oddziały japońskie pod osłoną gwałtownego ognia artyleryjskiego z okrętów wojennych oraz bombardowania z samolotów wyładowały w porcie chińskim Suabue, odległym o około 100 km na północo-wschód od Hongkongu. Japończycy mieli poza tym zająć port Czenghai w pobliżu Suaczeu.

• • •

Tokio, 22. 7. (PAT) Japoński minister finansów Isziwata oświadczył — według Agencji Domei — na wczorajszym posiedzeniu gabinetu, że

grozi zniżka dolara chińskiego.

Zniżka ta odbić się może ujemnie na chińskich dochodach celnych, pozostających niemal wyłącznie pod kontrolą japońską oraz na banknotach Federal Reserve Bank w Pekinie. Minister wzywał do powzięcia zawczasu energicznych zarządzeń przeciw grożącej zniżce.

———

Rewelacyjny wynalazek przeciw poparzeniu iperytem

Warszawa, 22. 7. (Tel. wł.) Amerykański uczony dr R. H. Bullard, sporządził nowy środek, neutralizujący działanie iperytu. Iperyt dzięki swym własnościom zalega bardzo długo miejsca zakażone, uniemożliwiając wszelką pracę. Jedyną przed nim ochroną była dotychczas maska i impregnowane ubranie.

Preparat dra Bullarda rozpryskuje się na ubranie, czy powierzchnię przedmiotu, który ma być chroniony. Iperyt, gdy dostanie się w miejsca zabezpieczone, ulega neutralizacji.

Dr. Bullarda ze względów zrozumiałych nie podał do szerszej wiadomości składu swego preparatu.

Energiczny protest Rządu R. P. w Gdańsku

Nowa prowokacja policji gdańskiej

Gdańsk, 22. 7. (PAT) Dnia 18 bm. policja gdańska zatrzymała na przeciąg około godziny w porcie gdańskim płk Sobocińskiego, kierownika wydziału wojskowego komisariatu generalnego R. P. w Gdańsku, który odbywał przejażdżkę motorówką.

W związku z tym faktem, komisarz generalny R. P. złożył wobec Senatu W. M. Gdańska protest, zwracając uwagę na wysoce niewłaściwe zachowanie się organów policji.

Gdańsk, 22. 7. (PAT) W związku z zastrzeleniem strażnika Budziewicza w Trzcionkach na granicy polsko-gdańskiej, komisarz generalny R. P. dokonał w dniu wczorajszym z polecenia rządu polskiego energicznego protestu w Senacie W. M. Gdańska, rezerwując sobie sprecyzowanie postulatów po ukończeniu śledztwa, oraz komunikując Senatowi, że polskie posterunki graniczne otrzymały nakaz bezwzględnego użycia broni w wypadkach usiłowania naruszenia granicy.

Wyjazd Papieża do Castel Gandolfo

Citta del Vaticano, 22. 7. (PAT). Ojciec św. opuści Watykan w poniedziałek, udając się do swej letniej rezydencji Castel Gandolfo.

Gen. Ironside w Croydon

Londyn, 22. 7. (PAT) Gen. Ironside w drodze powrotnej z Warszawy wylądował na lotnisku Croydon.

Wezwanie rządu brytyjskiego

o ułatwienie rokowań z Polską

Warszawa, 22. 7. (Tel. wł.). Podczas wczorajszych obrad Izby lordów, członek Labour Party lord Straboldogi zainterpelował rząd, aby nie był tak nieustępliwy w toczących się obecnie z Polską układach finansowych.

Udzielając w imieniu rządu odpowiedzi lord Templemore oświadczył, że najgorętszym życzeniem rządu brytyjskiego jest uczynienie wszystkiego co możliwe, aby skutecznie dopomóc Polsce w powiększeniu jej środków obronnych, aż do granic określonych przez potrzeby armii brytyjskiej.

Rozumieć również należy trudności, jakie powstają przy udzieleniu Polsce tak dużych kredytów i dopuszczeniu do dokonywania zamówień w innych krajach.

Zagadnienie kredytów dla Polski jest dobrze zrozumiane przez rząd i jest obecnie tematem dalszych dyskusji z delegacją polską.

Urlop amb. Noel

Warszawa, 22. 7. (PAT.) Ambasador Francji L. Noel wyjechał na urlop. W czasie jego nieobecności ambasadą kierować będzie p. Jean Seguin w charakterze charge d'affaires'a.

Pomyślny wynik rozmów angielsko-greckich

Ateny, 22. 7. (PAT) Agencja Ateńska donosi, że podsekretarz stanu w ministerstwie marynarki handlowej Cifos po powrocie z Londynu oświadczył, iż zadowolony jest z wyników swej podróży, w czasie której omówiono zasady pomocy finansowej ze strony W. Brytanii. Pomoc ta wyrazi się w długoterminowej pożyczce.

Ćwiczenia przeciwlotnicze w Berlinie

Berlin, 22. 7. (PAT.) Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej zapowiedziane na koniec b. m., rozpoczną się we wtorek wieczorem i potrwają do czwartku w nocy.

Zwyciężyła polska racja stanu

UTWORZENIE IZB ROLNICZYCH

W STANISŁAWOWIE I TARNOPOLU

Warszawa, 22. 7. (Tel. wł.). W dniu 21 bm. w godzinach popołudniowych, odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym przyjęto m. in. kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych, uchwalono rozporządzenie o utworzeniu Izb Rolniczych w Stanisławowie i Tarnopolu, ustalając jednocześnie okręgi działalności tych Izb,

z kolei uchwalono rozporządzenie w sprawie oznak urzędów oraz organów pomocniczych i wykonawczych w dziale Ministerstwa Sprawiedliwości. Następnie uchwalono rozporządzenie o zasiłkach wyrównawczych dla pracowników, przyjętych ze służby b. czesko-słowackich kolei państwowych do służby w kolejnictwie polskim.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła przeniesienie dyrekcji okręgowej Kolei Państwowych w Radomiu do Chełma oraz zatwierdziła bilans i rachunek zysków i strat Lasów Państwowych za rok obrachunkowy 1938.

Izolacjoniści amerykańscy odpowiedzialni za skutki odroczenia rewizji ustawy o neutralności

Hydepark, 22. 7. (PAT.) Na konferencji prasowej w Hydepark, prezydent Roosevelt oświadczył, że decyzja kongresu o odroczeniu dyskusji nad nową ustawą o neutralności do następnej sesji, powstrzyma załatwienie szeregu nasuwających się zagadnień.

Roosevelt zapewnił, że zdecydowany jest zwołać kongres na sesję nadzwyczajną, gdyby zaszła obawa jakiego kryzysu.

Prezydent nie chce przejść do porządku dziennego nad decyzję senatu i stawieć kwestii ustawy neutralności wobec narodu w tym sensie, w jakim stawia tę sprawę rząd, gdyż pewne czynniki izolacjonistyczne w senacie uniemożliwiły wszelką dyskusję nad ustawą aż do stycznia przyszłego roku. — Czynniki te wzięły w ten sposób na siebie całkowitą odpowiedzialność za odroczenie załatwienia ustawy o neutralności.

Kończąc swą deklarację, prezydent Roosevelt oświadczył, że: „Jedyną rzeczą, którą teraz może zrobić, to gorąco się modlić, żeby do stycznia nie wybuchło żadne poważne zaostrzenie sytuacji międzynarodowej".

Konstytucja państwa słowackiego

wprowadza ustrój autorytatywny

Bratysława, 22. 7. (PAT.). Wczoraj odbyło się szóste posiedzenie sejmu słowackiego, na którym przyjęty został projekt rządowy konstytucji państwa słowackiego.

Na posiedzeniu, które miało charakter bardzo uroczysty, byli obecni wszyscy członkowie rządu z premierem Tiso na czele. Referent projektu poseł Karol Mederly uzasadniał szeroko projekt rządowy.

Nowa konstytucja wprowadza — zdaniem referenta — ustrój republikański na zasadach korporacyjnych i chrześcijańskich.

Konstytucja liczy się z charakterem narodu słowackiego i panującymi w kraju stosunkami, wprowadza t. zw. ustrój autorytatywny.

W dyskusji zabrał głos wicepremier Tuka, jako jeden z twórców konstytucji. Uzasadniał on szeroko, dlaczego w konstytucji nie został przyjęty ustrój demokratyczny, który, jego zdaniem, mógł się utrzymać na zachodzie Europy, nie ma jednak widoków powodzenia w Europie środkowej, gdzie istnieją zupełnie inne warunki. Zadaniem sejmu słowackiego będzie odpowiednie uzupełnienie i rozbudowanie konstytucji, która w obecnym stanie jest tylko fundamentem dla wytworzenia konstytucji doskonałej. W końcu wicepremier Tuka podkreślił, że konstytucja słowacka wprowadziła pierwiastek narodowy, a nie uwzględnia m. in. ideologii słowackiej, której Słowacy obecnie przyjąć nie mogą.

Po przemówieniu szefa propagandy Macha, sejm jednogłośnie w obu głosowaniach przyjął konstytucję.

Nowa konstytucja słowacka przewiduje, że parlament składać się będzie z 80 posłów, wybranych przez naród w głosowaniu tajnym, równym i bezpośrednim na okres 5 lat.

Wybór prezydenta republiki dokonywany jest w pierwszym głosowaniu większością 3/5 głosów, w drugim zwykłą większością.

Prezydent wybierany jest na 7 lat.

Rada państwa ma za zadanie nadzór i koordynację organów konstytucyjnych. Powoływana jest na kodencję 3 letnią. 6-ciu jej członków mianuje prezydent, a 10 partia ks. Hlinki.

Rząd, rada państwa i członkowie parlamentu, posiadają prawo inicjatywy ustawodawczej.

Prezydent państwa ma prawo veta przeciwko uchwałom parlamentu, dotyczącym ustawodawstwa.

Grupy narodowościowe, żyjące na terenie Słowacji, mają prawo organizowania się pod własnym kierownictwem w stowarzyszeniach kulturalnych i politycznych,

oraz używania języka ojczystego w życiu publicznym i w szkołach.

Niemcy próbują wydobyć

zablokowane depozyty czeskie w Anglii

Londyn, 22. 7. (PAT.) Przebywający w Londynie dyrektor departamentu niemieckiego ministerstwa gospodarki narod. Wohltat, który pozornie przybył jako delegat niemiecki na międzynarodową konferencję wielorybniczą, odbył wiele konferencji z kompetentnymi czynnikami brytyjskimi.

Wohltat naradzał się z ministrem handlu zagran. Hudsonem, z naczelnikiem wydziału w kancelarstwie skarbu Waley oraz widzieć się miał dwukrotnie z głównym doradcą premiera sir Horazem Wilsonem. W rozmowach tych największą rolę odgrywać ma sprawa projektu specjalnej umowy płatniczej i handlowej między W. Brytanią a protektoratem.

W kołach niemieckich z rozmowami tymi wiąże się nadzieja, że zawarcie umowy handlowej z protektoratem, pociągnęłoby za sobą uznanie go de jure i co za tym idzie zwrot depozytów, znajdujących się w Banku Angielskim. Depozyty te wynoszą mniej więcej 16 milin. funtów szterlingów.

Wznowienie rozmów niemiecko-sowieckich

Warszawa, 22. 7. (PAT.) Jak donosi agencja TASS, ostatnio wznowione zostały rozmowy pomiędzy stroną niemiecką a sowiecką na temat wymiany handlowej i kredytów.

W rozmowach tych komisariat ludowy handlu zewnętrznego Z. S. R. R. reprezentowany jest przez Babarina, zastępcę przedstawiciela handlowego w Berlinie, strona niemiecka zaś przez p. Schnurre.

Londyn, 22. 7. (PAT.) Reuter dowiaduje się, iż admirał sir Andrew Cunningham, dowódca floty śródziemnomorskiej uda się w sierpniu z wizytą oficjalną do Stambułu.

Gdańsk — ośrodkiem polskiej kultury na Pomorzu

Ostatni numer „Wiadomości Literackich", poświęcony specjalnie sprawie Gdańska, zawiera m. in. artykuł Tadeusza Grabowskiego, pt. „Literatura gdańska i o Gdańsku". Fragment tego artykułu zamieszczamy poniżej.

Nikt nie może wątpić, że promieniowanie literatury polskiej dokonywało się na zewnątrz granic dawnego państwa polskiego wcale daleko, czy myślimy o dawnym państwie moskiewskim, czy o związanych z polską jednością Inflantach lub lennych Multanach, czy wreszcie o Czechach i Morawach, albo o Prusach Wschodnich i Gdańsku. Prusy Królewskie i Warmia wchodziły w tę jedność zupełnie, a Gdańsk stanowił tylko prowincję tej literatury, choć pisarze gdańscy byli najczęściej pochodzenia niemieckiego.

Jako stolica Pomorza, Gdańsk odtwarzał najwierniej, od zarania dziejów, duchowe życie kraju. Tu bowiem ciążyła wschodnia część plemienia pomorskiego; stąd wychodziła historyczna misja św. Wojciecha. Legenda Wojciechowa wzięła niejako w posiadanie te strony, które stały się, wraz z Gdańskiem, częścią diecezji kujawskiej z jej Katedrą włocławską, jako macierzą kościołów pomorskich i gdańskich. Gdy rozbitemu na dzielnice państwu zagroziło sąsiedztwo dzierżaw krzyżackich, niemczejący zwolna Gdańsk nie zerwał związków z polską kościelną jednością, uświadamiał się w swej odrębności od krzyżactwa, wyodrębniał i ustalał, mimo działających i tu wpływów literatury krzyżackiej. W czasie trzynastoletniej wojny z krzyżactwem pogłębił swój związek z polską jednością i z Krakowem, gdzie roiło się w końcu średniowiecza od gdańskich scholarów.

Kultura gdańska szła o lepsze z warmińską, jako ośrodkiem polskim wśród ziem krzyżackich. Zarysował się gdański punkt widzenia, jak świadczy zainicjowana przez biskupa warmińskiego, Ferbera, a bliska stylem Długoszowi i Kallimachowi — kronika zakonu krzyżackiego. Patrycjat gdański, ożywiony swobodą polskiego ducha, torował sobie już drogę do wolnego wyrazu w literaturze, choć zamęt reformacyjny zepsuł wiele i wzmógł głównie bujną gdzieindziej — publicystykę religijną. Nie uniknął jej gdański humanista Jan Dantyszek, polski dyplomata, biskup chełmiński, pełen skupienia liryk religijny. Takim typem jest i Eustachy Knobelsdorf, zwolennik katolickiej reakcji i daleki od pogaństwa ludzi renesansu. Knobelsdorf pochodził z Elbląga, Gdańszczaninem był Achacy Curaeus, magister gimnazjum, zwolennik reformacji, władający mętrem elegijnym wprawdzie, a zwykle okolicznościowo, jak świadczą jego związki z wojewodą pomorskim Cemą lub biskupem kujawskim, Uchańskim Nie brakło teraz, za dni humanizmu, talentów szczególnie wśród gdańskich magistrów, których popierał kanclerz koronny, Oczeski. Lubili poezję rajcy gdańscy, jako mecenasi magistrów i skłonni do wzmocnienia kultury swego miasta, co sąsiadowało o miedzę z polskim Elblągiem i pysznym ze swego studium generalnego Królewcem.

Wytworzyła się w ogóle literatura gdańska, której ośrodek stanowiło coraz świetniej rozwijające się gimnazjum. Kwitł w niej, jak w Poznaniu lub Krakowie, kult antyku; pobożność protestancka kojarzyła się z wirtuozerią formy. Wybujało pięknie i kronikarstwo, cieszące się polską swobodą zdania i ogarniające szerokie horyzonty światowe. O obraz prawdy, jak Kromerowi czy Heidensteinowi, chodziło kronikarzom, bo tak pisać kazał padewski duch humanistyczny. Historia Gdańska, jako jednostki wyrosłej na tle polskiej wolności, stała się głównym przedmiotem badań historycznych. Nie byli obojętni gdańscy kronikarze i na piękno i na styl, bijące z pism Orzechowskiego, Kromera, Hozjusza, Sokolowskiego. I drukarstwo wzmogło się niepospolicie. Toteż w Gdańsku drukowały się dzieła polskie; słychać było w protestanckich zborach kazania polskie; rosła tężyzna polska, gdy odwiedzał miasto olśniony jego ruchem handlowym Klonowicz.

———

Wśród czasopism

NOWY NUMER „ZACZYNU". Ostatni numer tygodnika „Zaczyn" przynosi następujące artykuły: „Grunwald przestał być mitem" — podkreślający nowy charakter tegorocznych obchodów, będących nie tylko wspomnieniami i analogiami, ale i przede wszystkim koncentracją sił i poczucia gotowości bojowej. Artykuł kończy się słowami: „Dziś jesteśmy narodem, który potrafi Grunwald nie tylko uczcić, ale — gdy zajdzie potrzeba — powtórzyć". Poza tym numer zawiera: „Znaki czasu" — oświetlający proces radykalizacji czeskich warstw inteligenckich w III. Rzeszy. „O pozytywny program w sprawie wyższych uczelni" — rzucający koncepcję nowej organizacji szkolnictwa. „Przedwczesne epitaphium" — podkreślający na marginesie likwidacji „Pionu" żywotną wartość koncepcji związania życia artysty z państwem. „Triumwirat wywiadu III. Rzeszy" — odsłaniający kulisy u hitlerowskiej organizacji propagandowo-szpiegowskiej. „Armia niemiecka a hitleryzm" — dalszy ciąg omówienia rewelacyjnej książki Hermana Rauschninga — „Rewolucja nihilizmu". „Filmowa wojna z państwami osi" — omawia ostatnią amerykańską produkcję filmową. „Ex libris" — zawierający przegląd nowych wydawnictw dopełnia treści numeru.

———

Wzrost śmiertelności w Niemczech

Statystyka ruchu ludności w Niemczech wykazuje znaczny wzrost śmiertelności. W wielkich miastach w okresie od października 1938 do marca 1939 r. śmiertelność wynosiła: październik 1938 r. 10,4 prc., listopad 11,1 prc., grudzień 12,9 prc., styczeń 1939 r. 14,1 prc., luty 16,2 prc., marzec 13,8 prc.

Spadek śmiertelności w marcu 1939 r. tłumaczy się tym, że dane statystyczne obejmują już kraje czeskie i morawskie świeżo wcielone do Rzeszy, gdzie śmiertelność była znacznie mniejsza.

Wzrost śmiertelności w wielkich miastach wynosi w porównaniu z r. 1937 aż 60 prc.

Równocześnie statystyka notuje spadek nadwyżki urodzeń nad zgonami w wielkich miastach. I tak w październiku nadwyżka urodzin na każde 1000 mieszkańców wynosi 5,3, w listopadzie 4,7, w grudniu 3,0, w styczniu 1939 r. 2,6, a w lutym 1,6. W marcu natomiast widzimy wzrost do 4,0, którego przyczyny są identyczne z stwierdzonym w tym miesiącu spadkiem śmiertelności.

———

Wyzyskiwanie robotników czeskich

W jednym z berlińskich zakładów pracujących dla przemysłu wojennego zatrudnieni są sprowadzeni z Czech robotnicy. Czechom przy przyjmowaniu ich do pracy przyrzeczono zapłatę w wysokości 1,15 mk za godzinę pracy, w rzeczywistości wypłacono im tylko 0,95 mk za godzinę.

Niezadowoleni robotnicy czescy porozumieli się z robotnikami niemieckimi i uzyskawszy przyrzeczenie ich poparcia zażądali podwyższenia zarobków do przyrzeczonej im normy.

Akcję robotników czeskich poparli robotnicy niemieccy w sposób ogólnie przyjęty: przez zmniejszenie wydajności pracy. Zaraz w pierwszym dniu tego „strajku niemieckiego" produkcja zakładów spadła o 60 prc.

Wobec twardej postawy robotników dyrekcja przyrzekła uwzględnić postulaty Czechów i zrównać ich w pracy z robotnikami niemieckimi. Jednocześnie jednak wszczęto dochodzenie dla wykrycia prowodyrów porozumienia czesko-niemieckiego na terenie zakładów.

———

Notatnik kulturalny

BUDOWA MUZEUM KARAIMSKIEGO W TROKACH

Budowa pierwszego na świecie Muzeum Karaimskiego w Trokach postępuje szybko naprzód i na jesieni roku bież. zostanie ostatecznie zakończona.

Będzie to budynek piętrowy o 3-ch obszernych salach, w których znajdą się zbiory muzealne, dotyczące historii, etnografii, antropologii, fizjologii, oraz cenne rękopisy: polskie, tatarskie, tureckie, karaimskie, księgozbiory, zbroje rycerskie, szaty liturgiczne, instrumenty muzyczne, oraz mnóstwo eksponatów wschodnich.

W sali reprezentacyjnej przyszłego Muzeum zdeponowane zostaną najcenniejsze i najdroższe dla Karaimów pamiątki oraz oryginalne przywileje, nadane im przez Zygmunta I, Stefana Batorego, Jana Sobieskiego, firmany sułtanów tureckich oraz jarłyki chanów krymskich. Wśród cennych zbiorów znajdować się będzie szafa z przywilejami dla Karaimów, ofiarowana latem 1930 r. przez Pana Prezydenta R.P. prof. I. Mościckiego podczas jego pobytu w Trokach.

Należy nadmienić, że dotychczas Karaimi posiadali swoje zbiory w Muzeum starożytności w Teodozji na Krymie.

PIĘCDZIESIĄTA POWIEŚĆ BORDEAUX

Ostatnia powieść Henryka Bordeaux „La Cendre chaud" — Gorący popiół — jest jego pięćdziesiątą powieścią. Pierwszymi książkami Bordeaux były „Pays natal" (Ojczysty kraj) i „Roquevillard". Poza tym Bordeaux jest autorem około dwudziestu dzieł z zakresu krytyki, historii i wspomnień osobistych.

Należy przy tej okazji przypomnieć, że francuscy pisarze odznaczają się niezwykłą płodnością. Nie mówiąc już o takich tytanach pracy jak Balzac, Zola, Dumas ojciec czy Victor Hugo, Marcel Prevost ogłosił 55 powieści, a J. H. Rosny starszy przeszło 60.

Z pisarzy polskich równać się z nimi mógłby chyba jeden Kraszewski.

OTWARCIE KURSU O KULTURZE POLSKIEJ DLA POLAKÓW ZZA GRANICY

Nastąpiła onegdaj w Zakopanem inauguracja wakacyjnego kursu o kulturze polskiej dla Polaków zza granicy, którego ogólnym tematem jest wstęp do poznania Polski i jej kultury. Wykładowcami są profesorowie: Błachowski, Czekalski, Dyboski, Pollak, dr Seweryn i in. Z wykładami połączone są ćwiczenia językowe, zwiedzanie Zakopanego oraz wycieczki w najpiękniejsze okolice Tatr.

———

LEON DANILUK

Grupa Lotnicza Obrońców Lwowa

(Szkic historyczny)

(Dokończenie.)

Duszą zmagań z wrogiem był Bastyr, któremu nie ustępywali Stec i Toruń. Była to nierozerwalna trójka, najlepiej z sobą zgrana. Przede wszystkim byli to szaleni ryzykanci, odważni, pełni energii, ochoty do latania i dobrze orientowali się w sytuacjach. Wszystkich trzech cechowała najwyższa zdolność poświęcenia się, bezinteresowna i bezmierna miłość Ojczyzny.

Te wysokie wartości udzielały się całemu otoczeniu i one sprawiły, że działalność Grupy Lotniczej tak piękną odegrała rolę w obronie Lwowa. Oni kładli podwaliny pod dzisiejszy wielki gmach lotnictwa polskiego. Życie tych trzech bohaterów, to jedna z najpiękniejszych epopei lotnictwa polskiego. Jak byli oni sprawnymi Orlami naszymi, wskazuje fakt, że w czasie bojów o Lwów żaden z nich nie zginął. Dopiero później Bastyr i Stec ponieśli śmierć w służbie lotniczej, a tragicznie zmarł Toruń. Z ich nazwiska mi łączy się historia powstania lotnictwa. Wszyscy trzej pochowani są na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Podnieść też należy, że w dzisiejszych rozważaniach fachowych o roli i działaniach Lwowskiej Grupy Lotniczej — wyrażają się wybitni fachowcy z wielkim uznaniem.

Bastyr, który służył w austriackiej eskadrze fotograficznej na włoskim froncie, robił miłe wrażenie. Jego niska, krępa postać, na pozór nie zdradzała „Orla", dopiero spojrzenie oczu i silny uścisk ciepłej dłoni dawały odczuwać ogromną jego energię. Zawsze był pewny siebie, spokojny i stanowczy. Mówił krotkimi zdaniami. W otoczeniu wszyscy go lubili. Dziś jest patronem lwowskich modelarzy, zgrupowanych w Kołach L.O.P.P., a obrano go na swego patrona dlatego, że był genialnym lotnikiem i doskonałym znawcą mechaniki.

Stec, nieco wyższy wzrostem od Bastyra, szczupły, zawsze wesoły i dobrej myśli, był niezwykłej odwagi. Był to brawurowy lotnik o wysokim przygotowaniu technicznym i stanął na wyżynie najwyższej klasy lotnika bojowego.

Toruń, najwyższy wzrostem spośród tej trójki, o śniadej cerze, wykazywał wielką równowagę ducha i umysłu. Przez cztery lata był obserwatorem na wodnopłatowcach austriackich na froncie włoskim w czasie wojny światowej. Toteż był wydoskonalonym praktykiem i wysoko uzdolnionym obserwatorem. Odznaczał się odwagą wielką i wszystko czynił z pewnym obliczeniem naprzód. Przy tym był zapobiegliwym i znakomitym organizatorem.

Wszyscy trzej byli absolwentami lwowskiej Politechniki.

Lwowscy lotnicy brali udział i w dalszych walkach o Lwów i o ziemie wschodnie. Szeregi ich pomnażały się, a wśród nazwisk wspomnieć należy o dwóch dobrych i odważnych młodych lotnikach: Motylewskim ze Lwowa i Kostrzewskim z Przemyśla, którzy zginęli dnia 14 maja 1919 r. pod Kulikowem od kul ukraińskich karabinów maszynowych.

KONIEC.

Dramatyczne poselstwo polskie w Londynie w r. 1597

W ostatnim zeszycie „Przeglądu Współczesnego" (Nr 6) prof. Wacław Borowy ogłosił bardzo interesujący szkic pt. „Z historii dyplomacji polsko-angielskiej w końcu XVI wieku". Jak wiadomo Polska utrzymywała za panowania Stefana Batorego i Zygmunta III żywe stosunki handlowe (Gdańsk, Elbląg!) i dyplomatyczne z Anglią. Szkic Borowego przedstawia dramatyczny, jednakże przyjaźnie zakończony, epizod tych stosunków, mianowicie legację Pawła Działyńskiego w Londynie, w r. 1597. Poniżej cytujemy fragment opisu poselstwa Działyńskiego do królowej Elżbiety.

Jest to jeden ze sławnych epizodów historii dyplomatycznej, który w całej swej malowniczości szczegółowo został upamiętniony przez współczesnych. Działyński w pierwszych dniach wywarł na dworze angielskim bardzo dobre wrażenie swoją ogładą, dowcipem, wymową i prezencją. Królowa, mając tak pochlebne o nim relacje i powiadomienia, że treścią jego poselstwa ma być propozycja pokoju, postanowiła go przyjąć zaraz na trzeci dzień po przybyciu, na uroczystej audiencji publicznej. Działyński zjawił się w długiej szacie z czarnego aksamitu, bogato ubranej klejnotami; ucałowawszy rękę królowej, złożył jej szereg ukłonów, przy każdym cofając się o kilka kroków, aż dopiero, gdy znalazł się w odległości jakichś kilkunastu łokci od niej, rozpoczął swoją mowę. Mówił łaciną wykwintną i pełną uczoności, ale głosem podniesionym i z miną wyniosłą („nigdy w życiu takiej nie widziałem" — pisał na gorąco Cecil). Powoływał się na prawo narodów, oskarżał, żądał zadośćuczynienia, groził retorsjami. Czynił pełne wysokiego respektu aluzje do Filipa II jako członka spokrewnionego i zaprzyjaźnionego z królem polskim domu austriackiego. Elżbieta, zaskoczona tą hardą diatrybą, rzuciła się aż w krześle; oczy jej się iskrzyły; przez chwilę zdawało się, że przerwie posłuchanie. Pozwoliła jednak Działyńskiemu skończyć. Ale natychmiast odpowiedziała mu prędką mową łacińską, pełną gniewu i sarkazmu. „O jakżem się zawiodła!" — mówiła. — Oczekiwałam poselstwa, a ty mi tu kłótnię przywiozłeś. Z listów rozumiałam, że jesteś posłem, znajduję tylko herolda. Nigdym w życiu takiej mowy nie słyszała. Dziwię się, dziwię zaiste tak niesłychanej śmiałości wobec tylu przytomnych. Nie mogę przypuścić, iżby twój król, gdyby sam tu stanął, takie słowa mógł wyrzec: jeżeli zaś coś podobnego może nakazać ci w mandatach, o czym zresztą srodze wątpię, przypisać to słuszna temu, iż jako młodzieniaszek i monarcha nie z prawa krwi, ale z wyboru, i do tego niedawno obrany, nie zna jeszcze dokładnie sposobów prowadzenia takich spraw z innymi książęty, których to sposobów i poprzednicy jego, traktując z nami, przestrzegali, a zapewne przestrzegać będą i ci, co miejsce jego później zajmą. Co się zaś ciebie tyczy, wydaje mi się, żeś ksiąg wiele przeczytał, aleś tych, co o sprawach z książęty traktują, nie pojął i dotąd nie wiesz, co się między królmi godzi". Następowała krytyka wywodów o prawie natury i prawie narodów. Nie darowała Elżbieta posłowi i wzmianki o pokrewieństwie jego króla z Filipem II, jako członkiem domu austriackiego, przypominając mu, że inny przedstawiciel tegoż domu chciał temu królowi wydrzeć koronę Polski. Nazajutrz już mowa ta w odpisach krążyła po całym Londynie. Jeszcze zaś w wiele lat później na nią się powoływano. Do jej uwiecznienia najbardziej się przyczynił historyk Camden, który ją wcielił do swoich Roczników spraw angielskich, wypolerowawszy jej pośpieszną łacinę.

Podobno Działyński tłumaczył się później, że mowę otrzymał napisaną w kancelarii królewskiej od podkanclerza Tylickiego, przy tym pod nieobecność i bez wiedzy Zamoyskiego. Sprawy zresztą etykiety nie utożsamiono w Londynie z merytoryczną stroną poselstwa. Do szczegółowych pertraktacyj z Działyńskim wyznaczono komisję w osobach Parkinsa i Beale'a, która też odbyła szereg rozmów zarówno z samym posłem, jak i z towarzyszącym mu w charakterze doradcy w sprawach gdańskich, Jerzym Lisemannem. W Anglii wszyscy byli znużeni przewlekłą wojną hiszpańską i nikt nie chciał zadrażniać stosunków z państwem, które miało poważne znaczenie dla handlu angielskiego. To też ostateczna odpowiedź, którą tajna rada królewska wręczyła Działyńskiemu na piśmie (13 sierpnia), wypadła pojednawczo. Konfiskaty okrętów tłumaczyło to pismo zasadą wojenną, powszechnie stosowaną. W sprawie swobody handlu odgraniczało (w myśl rady Parkinsa) hanzeatów, nie mających stałego miejsca zamieszkania, od obywateli pruskich, poddanych króla polskiego, i zaznaczało, że o ile z pierwszymi Anglia od dawna jest w sporze, drudzy mogą korzystać z handlu z nią z tych samych praw, co kupcy innych narodowości. Tak więc Działyński wyjeżdżał, wedle słów głośnego współczesnego historyka Jakuba Augusta de Thou, „zaszczytniej odprawiony, niż był przyjęty". Tylko Elżbieta nie chciała go już widzieć, co mu oznajmił Parkins, szczegółowo wyliczając przyczyny, przeważnie zresztą oczywiste najzupełniej (ostatnią w szeregu była ta, że on sam, Parkins, w Polsce był przyjęty paulo inhumanius). W każdym razie pod koniec pobytu musiał Działyński w Londynie zupełnie odzyskać fantazję, skoro uważał za rzecz możliwą wystąpić do Cecila z listem, rekomendującym niejakiego Albertum Gizium, patricium Prutenum, i jego postulata iustissima.

W powrotnej drodze jeden z uczestników poselstwa, którego znamy tylko z inicjałów J. M., sporządził odpowiednio ustylizowaną łacińską relację o tych wypadkach, która pod tytułem Mercurius Sarmaticus ex Belgio et Anglia miała szeroko krążyć po Polsce w odpisach i wyciągach. Rzec ujęta jest literacko, szpikowana cytatami (z Wergilego, elegij Kochanowskiego, Scaligera etc.) i w dłuższym wstępie daje niezmiernie ujemną charakterystykę rządów Elżbiety (muliebre absolutum et inauditum dominium), tym bardziej zdumiewających, że naród angielski tylu się uzacnił wolnościami, iż w większości dorównywał polskiemu, a w wielu nawet go przewyższał. Charakterystyka Anglików jest obszerniejsza: „Plemię bogate i dostatkiem wszelkiej rzeczy znamienite, tęgie i waleczne, rozumu bystrego i szczęśliwie trafnego, myśli wielkiej i wspaniałej"... I takiego to świetnego plemienia karki jedna muliercula, nb. z nieprawego łoża, w jarzmie teraz trzyma! W opisie przebiegu poselstwa

(Dalszy ciąg na str. 12-tej)

Przegląd prasy

Kto ułatwia Goebbelsowi pracę

Mówiąc o dywersyjnej pracy propagandy niemieckiej p. Ipohorski-Lenkiewicz pisze w „Gazecie Polskiej" z 21 bm. następująco:

„Jest rzeczą zrozumiałą, że dywersyjna akcja niemiecka musi szczególną uwagę zwracać na Polskę. Jeśli w myśl zamiarów niemieckich — właśnie Polska ma stać się „Schicksalsland'em III. Rzeszy, którego opanowanie pozwoli jej dopiero zapanować nad resztą Europy, to jasnym jest, że dla rozbrojenia tego przeciwnika od wewnątrz żaden wysiłek nie jest za wielki.

Toteż nikogo nie może zdziwić fakt szczególnej uwagi, jaką Reichspropaganda musi tu darzyć te polskie stronnictwa i grupy, które same bez jej wysiłków, skłonne są uważać zagadnienie żydowskie za oś, dokoła której kręcą się wszystkie sprawy naszego globu. Tu właśnie aparat propagandowy p. dr Goebbelsa musi upatrywać grunt szczególnie podatny dla swoich sugestii.

Że nie są to wyłącznie teoretyczne przypuszczenia — dowodzi tego m. in. następujący fakt: Piszący te słowa zamieścił niedawno w jednym z periodyków artykuł (przedrukowany częściowo przez „Gazetę Polską"), w którym zwrócił uwagę na niewspółmierność w traktowaniu tajnych organizacji typu „lewicowego" (które uległy rozwiązaniu) i typu „prawicowego", które są nadal tolerowane i rozwijają swą równie destrukcyjną działalność bez żadnej kontroli publicznej.

Efekt tego wystąpienia był dość nieoczekiwany. Oto połączone stacje niemieckie w Wrocławiu, Gliwicach i Królewcu, nadające propagandowe audycje w języku polskim, najwyraźniej wzięły w obronę te organizacje a przytoczywszy szereg cytat z tego artykułu, zaznaczyły, że „to wystąpienie prorządowego publicysty wywołało wielkie oburzenie w sferach narodowych".

Dodajmy do tego, że pozostała część audycji spreparowana była w sposób, zmierzający do wywołania maksimum dobrego wrażenia właśnie w owych „sferach narodowych". Znajdowały się tam całe ustępy, jak gdyby żywcem wzięte z prasy tych „sfer". Całość nastawiona była najwyraźniej na to, ażeby ten i ów sympatyk tych organizacji pomyślał sobie: „Dobrze gada! I „narodowców" broni i na Żydów urąga... Czy nie jest to bodaj częściowy przyjaciel?!"

Kokietowanie tych polskich ugrupowań politycznych wydaje się na pozór paradoksem. A jednak... Istnieje jednak pewien moment pokrewieństwa ideologicznego, co Niemcy widocznie uważają za słaby punkt w jednolitym froncie oporu.

Trzeci z dynastii Chamberlainów

„Polska Zbrojna" przypomina, że

„Chamberlainowie już od pół wieku przeszło zdają kolejno egzamin przed światem. Dzisiaj trzeci „statesman" z tego rodu powołany jest do najwyższej próby, dzierżac prawie że dyktatorską władzę, jaką piastuje w Anglii „prime minister". Czy młodszy syn wielkiego Joe Chamberlaine'a wyjdzie z tej próby zwycięsko? Dane osobiste i przeszłość jego pozwalają snuć jak najlepsze nadzieje.

Przykładny mąż, ubóstwiany ojciec rodziny, doświadczony w sprawach tak handlowych jak i przemysłowych, administracyjnych i politycznych, pewnym krokiem szedł zawsze przez życie. Stojąc w ciągu dwudziestu kilku lat na czele rozległych rodzinnych przedsiębiorstw przemysłowych, złożył dowody dużych zalet praktyczności, inicjatywy i rozumu; zarządzając zaś sprawami miasta w Birmingham, umiał odpowiednio zastosować te osobiste cechy, które wyróżniają „businessmana" prawego, ostrożnego, przewidującego, godnego w pełni zaufania i swoich wspólników i podwładnych".

W życiu publicznym cechuje sir Neville Chamberlaina szczerość i odwaga cywilna. W jednym ze swych przemówień powiedział otwarcie:

„Pomyliłem się, nie wierzę już w bezpieczeństwo kolektywne. Liga Narodów odgrywać może tylko rolę platoniczną. Nie mamy prawa pozostawiać narody słabsze w przeświadczeniu, iż mogą one znaleźć w niej protekcję i obronę etc."..

Takie przykłady niezależności, inicjatywy i szukania nowych dróg — jak pisze w dalszym ciągu „Polska Zbrojna"

„spotykamy u niego na każdym kroku. I tak na samym już początku swoich rządów, w lipcu 1937, na prośbę ambasadora Mussoliniego, p. Grandiego, udzielił mu audiencji w cztery oczy w swej oficjalnej rezydencji przy Downing Street. Podczas rozmowy tej nie asystował ani p. Eden, ani nikt inny. Dla tego, kto nie zna wiekowych zwyczajów i tradycji w tym względzie obowiązujących, wydać się to może czymś zupełnie zwykłym. W rzeczy samej był to czyn wręcz rewolucyjny dla znających niepisane, ale ściśle przestrzegane prawa, obowiązujące ambasadorów przy dworze Saint James, w ich oficjalnych stosunkach z premierem.

Do czasu Newille Chamberlaine'a nie było wypadku, by ambasadorowie, ominąwszy ministra spraw zagranicznych, mogli porozumiewać się w cztery oczy bezpośrednio z szefem rządu w kwestiach dotyczących polityki ich państw. Toteż fakt powyższy komentowany był szeroko w Londynie, a liczne głosy mówiły, iż na Downing Street zapanował duch inny, rządy objął tam człowiek nowy, prawdziwy mąż stanu".

Niezłomna decyzja

„Mały Dziennik" pisze:

„Jeżeli w wypadku prób przyłączenia Gdańska do Rzeszy Polska podjęłaby walkę „nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników", to na decyzję tę, niezłomną i ostateczną, wpłynęły przede wszystkim dwa rozstrzygające względy.

Pierwszym i najważniejszym ze wszystkich jest świadomość, że gdzie wchodzi w grę honor narodu, tam nie może być dwu dróg do wyboru, bo nie ma walki tak ciężkiej i tak beznadziejnej, aby nie była stokroć lepsza, aniżeli zgodzenie się na hańbę. Naród trwa wieki, w ciągu istnienia swego przeżywa okresy zwycięstw i okresy klęski, ale wszak właśnie nasz wielki poeta stwierdził prawdę głęboką i niewątpliwą, że „zmartwychwstaje się spod gromu, nie zmartwychwstaje spod sromu".

Po wtóre zaś, spokojnie i bez żadnego niestosownego samochwalstwa możemy powiedzieć, że — jak się wyraził Marszałek Śmigły-Rydz — wojsko polskie to „dobra armia". Nie jesteśmy małym narodem, do obrony kraju przygotowujemy się od dawna jak najsumienniej, i pod względem wyszkolenia wojskowego i środków technicznych — tak, że nawet trzykrotnie od nas liczniejszy naród niemiecki wyłamałby sobie pierwej zęby, zanim by potrafił nas skruszyć. Mamy w dziejach naszych tradycje wielkich zwycięstw orężnych, także i zwycięstw nad Niemcami — i każdy Polak pała dziś gotowością stwierdzenia przelaniem krwi własnej, że godzien jest wielkiego dziedzictwa chwały które mu przekazali przodkowie. A wreszcie świadomość, że się walczy o swój byt, na śmierć i życie, potraja siły narodu, stapia go w bryłę jednorodną, tak hartowną że żadna moc nie będzie zdolna rozbić jej ani też zetrzeć.

Stąd więc spokój nasz, jaki się ma po powzięciu decyzji nieodwołalnej, spokój wynikły nie z naiwnej nieświadomości tego, co nam grozi, ale z twardej, męskiej stanowczości, nie pozwalającej powracać do spraw raz rozstrzygniętych. Wiemy, że próba zaczepienia Polski drogo by kosztowała napastnika".

POLSKA A INFLANTY*)

Kwestia inflancka była jednym z najważniejszych zagadnień polityki zewnętrznej Polski XVI w., dążącej do opanowania wybrzeży Bałtyku w zakresie możliwie jak najszerszym, do zdobycia dominium Maris Baltici.

Niestety przez kilkadziesiąt tylko lat mogli sternicy polityki polskiej zajmować się tą sprawą, ponieważ lwia część Inflant przeszła w ciągu pierwszej połowy XVII w. w ręce Szwedów, a resztę pochłonęły później rozbiory. W ten sposób kolosalna suma energii, jaką włożyła Polska w pozyskanie i utrzymanie Inflant poszła na marne, bo cały ich obszar został bezpowrotnie stracony. Dziś jednakowoż, gdy na nowo w całej pełni rozkwitły zagadnienia bałtyckie, gdy odsuwają one na plan dalszy dzięki swej doniosłości cały szereg spraw innych nieraz pozornie ważniejszych, gdy o niewielkie skrawki wybrzeża toczy się zażarta walka dyplomatyczna łatwo mogąca się przeobrazić nawet w wojnę powszechną, dobrze jest zdać sobie sprawę z historycznego zarysu rozwoju całego wybrzeża bałtyckiego, z roli, jaką poszczególne narody w systemacie bałtyckim odegrały i przede wszystkim, z tej sumy wysiłków i starań, które stanowiły i stanowią wkład Polski do polityki bałtyckiej.

Pozycja nasza nad morzem dziś opiera się tylko o wąski pas wybrzeża, sąsiadujący z Gdańskiem. Jakkolwiek to niewiele wobec dawniej posiadanych, a o wiele rozleglejszych obszarów. W obliczu dzisiejszych w kalejdoskopowym tempie biegnących wydarzeń politycznych musimy jednakowoż zrozumieć, że nie tylko dzięki zbiegowi okoliczności, który dał nam w posiadanie parę kilometrów wybrzeża morskiego, uważamy się za powołanych do odgrywania roli „panów" Bałtyku i śmiemy przeciwstawić się potężnemu sąsiadowi w jego dążeniach do rozbudowy swej „przestrzeni życiowej". Ale na to nasze poczucie i nasze dążenia morskie złożyła się wiekowa tradycja polityczna z epoki Jagiellonów i Wazów. Każdy obywatel polski wie dzisiaj, że nie wolno ani na jotę ustąpić w sprawie Pomorza i Gdańska, niech wie także, iż stać nas było — a da Bóg, stać nas jeszcze będzie — na więcej. Sięgaliśmy kiedyś ręką ku morzu od Gdańska aż po najdalsze wybrzeża Estonii, co nie oznacza wprawdzie, że wznawiamy do tych krajów pretensje — zostawmy te igraszki Niemcom — ale wolno nam oparłszy się na naszej historycznej przeszłości nawiązywać nowe koncepcje polityczne i rozbudowywać wpływy polskie na całym południowym brzegu Bałtyku.

Książka „Polska a Inflanty" rekapituluje najnowszy stan badań naukowych, dotyczących stosunku Inflant do Polski. Poprzedził ją zwartą i instruktywną przedmową prof. St. Kutrzeba, zwracając uwagę na niezmierną doniosłość tego fragmentu naszych dziejów. Po pierwsze chodzi przecież o dominium Maris Baltici, po wtóre już wysnuć stąd można niezwykle cenne analogie polityczne dla dzisiejszego momentu politycznego, jako że Polska XVI i pierwszej połowy XVII wieku była mocarstwem pod względem politycznego znaczenia pierwszorzędnym.

Całość składa się z czterech rozpraw, które wygłoszone zostały jako referaty na I Zjeździe Historyków Bałtyckich w Rydze w 1937 r., nadto zaś wydrukowano je w streszczeniu w księdze Zjazdu pt. „Prima Baltic Vesturnieku Konference", w Rydze 1938 r.

Rozprawy te ujęte przystępnie i jasno, zaopatrzone zostały w krytyczny aparat źródłowy, dzięki czemu nie tylko w najszerszym zakresie spełniają rolę informacyjną, lecz stanowią zarazem poważny dorobek naukowy, którego nie może pominąć żaden fachowiec.

Całość otwiera rozprawa dyr. Edwarda Kuntzego o organizacji Inflant w czasach polskich. Autor tłumaczy nazwę „Inflanty", określa chronologicznie jej używalność w dokumentach i aktach polskich oraz przedstawia cyfrowo zmiany terytorialne, jakim ten kraj uległ. Inflanty za Zygmunta Augusta to dzisiejsza Łotwa i Estonia, kraj o powierzchni 113.000 km. kw. Polska nie otrzymała jednak wszystkiego. 28 listopada 1561 r. nastąpiła sekularyzacja władającego Inflantami Zakonu Kawalerów Mieczowych, w rezultacie której landmistrz Zakonu Gotthard Kettler ogłosił się księciem świeckim, objąwszy jako dziedziczne lenno pod zwierzchnictwem króla polskiego Kurlandię i Semigalię, pozostała zaś część Inflant — niewielka z powodu zaborów duńskich, moskiewskich i szwedzkich — przypadła bezpośrednio Polsce. Dopiero Batory odzyskał po zwycięstwie nad Moskwą biskupstwo dorpackie, część dzisiejszej Estonii.

Stosunek prawno-polityczny Inflant do państwa Jagiellońskiego nie został nigdy prawnie ustalony, głównie na skutek współzawodnictwa Korony i Litwy, każda bowiem z tych dzielnic chciała inkorporować Inflanty dla siebie. Dobrodziejstwa przyłączenia do Polski odczuła w pierwszym rzędzie szlachta inflancka, której Zygmunt August nadał bardzo szerokie przywileje, wraz ze swobodą wyznania augsburskiego. W r. 1566 zawarły Inflanty unię wyłącznie z Litwą, a w r. 1569 z całą Rzeczypospolitą. Za Batorego uzyskuje przewagę Korona; Inflanty otrzymują nową konstytucję, redukującą znacznie dotychczasową autonomię kraju. Nie wszystkie zresztą zarządzenia królewskie zyskiwały tam uznanie, najwięcej kłopotu mieli królowie polscy z nad podziw nieustępliwym miastem Rygą, broniącym zaciekle odrębności swych przywilejów i rzeczywiście, często musieli nawet ulegać i przychylać się do żądań tego świetnie obwarowanego portu. Wyraźna tu analogia z Gdańskiem, który również nie chciał uznać Batorego królem, lecz nie ze względów narodowościowych, tylko dla obrony swych praw i przywilejów; poza tym i Gdańsk i Ryga ciążyły silnie ku Rzeczypospolitej i bardzo zaciekle opierały się wszelkim zakusom pruskim czy szwedzkim.

Najciekawszą stronę zagadnienia inflanckiego przedstawił wyczerpująco Kazimierz Tyszkowski w rozprawie zatytułowanej: „Polska polityka kościelna w Inflantach" (1581—1621). Za Zygmunta Augusta zagadnienie wyznaniowe w Inflantach odsunięte zostało na plan dalszy przez wypadki większej wagi, głównie przez ciężką wojnę z Moskwą. Nadto kierownicy sprawy inflanckiej, Mikołaj Radziwiłł Czarny, wojewoda wileński i kanclerz wielki litewski, oraz Jan Chodkiewicz starosta żmudzki, byli innowiercami i nie dopuszczali do rozszerzania się katolicyzmu.

Zasadniczy zwrot w stosunkach wyznaniowych Inflant nastąpił dopiero za Batorego, a złożyły się nań dwa najważniejsze czynniki: żarliwość religijna króla, który choć tolerancyjny, to jednak popieranie ekspansji katolicyzmu uważał za rzecz największej doniosłości, po drugie zaś odebranie Moskwie iure gladii znacznej części Inflant było dla Batorego niejako legitymacją, uprawniającą do bardziej samowolnego postępowania. Nadto był Batory wielbicielem Jezuitów, których organizacja i żelazna dyscyplina — jak bardzo słusznie zaznacza autor — wzbudzały w nim podziw i uznanie. W otoczeniu królewskim znajdowało się zawsze wielu wybitnych polityków duchownych, jak Jezuita Possewin, którzy nieustannie namawiali go do prób rozszerzania katolicyzmu.

Wzmocnienie żywiołu katolickiego w Inflantach leżało zresztą w interesie Polski. Ludność tamtejsza, obca Polsce językiem i narodowością, mogła zbliżyć się do niej przynajmniej religią. Założenie było więc bardzo dobre, ale w wykonaniu nie obeszło się niestety, bez licznych luk. Na szczęście Batory nie uległ w zupełności podszeptom jezuickim i przyznał Inflantom swobodę wyznania augsburskiego. W r. 1582 został urządzony Kościół katolicki w Inflantach, nie bez pewnych świadczeń ze strony protestantów; musieli oni zwrócić niektóre świątynie, nadto zaś postawiono pod znakiem zapytania dotychczasowy stan posiadania dóbr ziemskich.

Ogłoszenie katolicyzmu religią panującą spowodowało wśród Inflantczyków gorycz i wrzenie, a w rezultacie dało i Kościołowi i Polsce korzyści minimalne. Zorganizowano wprawdzie biskupstwo wendeńskie, ale zakres jego działalności misyjnej był bardzo słaby wobec opornej postawy protestantów, oraz trudności językowych, gdy lud inflancki składał się z Łotyszów i Estończyków. Opozycja przeciw katolicyzmowi rosła z dnia na dzień i wyładowała się wreszcie w tzw. rewolucji kalendarzowej w Rydze, w następstwie której wypędzono Jezuitów z miasta. Powrócili oni do Rygi dopiero w r. 1591 i rozwinęli ożywioną działalność misyjną, która nie zapobiegła jednak utracie Inflant na rzecz Szwedów, bliskich Inflantczykom swym luteranizmem. Jest rzeczą ciekawą zainteresowanie polskich misjonarzy ludnością łotewską i estońską, którą chciano pozyskać przeciw zagorzałym protestantom spośród wyższych warstw wyłącznie niemieckich. Stąd pierwszy druk łotewski wyszedł spod pióra polskiego Jezuity, Warmińczyka Tolgsdorffa.

W trzeciej z kolei rozprawie przedstawia Leon Koczy paralelę historyczną między Gdańskiem a Rygą. Po wyliczeniu najważniejszych pod względem handlowym miast nad Bałtykiem przedstawił autor stanowisko Gdańska i Rygi wobec potężnych miast hanzeatyckich. Gdańsk i Ryga rozwinęły się w potężne emporia handlowe, właśnie dzięki miastom hanzeatyckim głównie zaś Lubece. Z czasem jednak hegemonia Hanzy upadła zupełnie, podkopywana nieustannie przez Gdańsk i Rygę z pomocą Anglików i Holendrów, którzy zmonopolizowali zupełnie handel na Bałtyku.

Rozprawa ostatnia Mariana Małowista jest krótkim zarysem dziejów handlu gdańskiego i ryskiego od pokoju toruńskiego w r. 1466 do końca w. XVI. Autor przedstawia wnikliwie sprzeczności stosunku Gdańska i Rygi do Polski; z jednej strony konieczność utrzymania jak najściślejszych związków handlowych, z drugiej zaś dążenie tych miast do jak najdalej idącej separacji politycznej, czemu sprzyjało ich dogodne położenie geograficzne i wybitnie lądowa polityka, jaką w tym czasie Polska prowadziła.

Reasumując całość, trzeba o książce tej wyrazić się z uznaniem jak największym; każda z rozpraw spełnia swe zadanie w sposób jasny i przystępny, tak, że wdzięczni być możemy Instytutowi Bałtyckiemu za ogłoszenie ich drukiem w momencie tak dla zainteresowań politycznych szczęśliwym.

DR LUDWIK BAZYLOW

*) Polska a Inflanty. Praca zbiorowa zawierająca rozprawy E. Kuntzego, K. Tyszkowskiego, L. Koczego, M. Małowista, z przedmową St. Kutrzeby. Gdynia 1931. Nakładem Instytutu Bałtyckiego w Gdyni. Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego. Seria Balticum z. 14 str. X + 138.

Sprawa budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego

Żaden z projektów nie zyskał aprobaty

Sąd konkursowy Komitetu Stołecznego Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, obradujący pod przewodnictwem gen. br. Kazimierza Sosnkowskiego, w dniu 21. lipca 1939 r., rozpatrzył 5 prac artystów, zaproszonych do konkursu ścisłego, a mianowicie projekty: 1) Tadeusza Breyera, 2) Xawerego Dunikowskiego, 5) Henryka Kuny, 4) Jana Szczepkowskiego i Józefa Czajkowskiego, 5) Mariana Wnuka i Karola Kocimskiego.

Sąd konkursowy stwierdził, że żaden z wyżej wymienionych projektów nie daje właściwego rozwiązania, któremu odpowiadać powinien projekt pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w stolicy. Według zdania Sądu konkursowego, żaden z tych projektów nie może być jako całość zalecony do realizacji, podobnie jak i zamówiony poza konkursem projekt art. rzeźb. Edwarda Wittiga.

Sąd konkursowy postanowił nie przyznać nagrody, natomiast dopełniając zobowiązań, przewidzianych i ustalonych w warunkach konkursu, podzielić kwotę 50.000 zł. po połowie pomiędzy art. rzeźb. Xawerego Dunikowskiego i Henryka Kunę za prace, które wykazują względnie najwięcej zalet.

Z pośród nadesłanych poza konkursem 18 projektów, sąd konkursowy zakwalifikował do zakupu na warunkach, ustalonych przez stołeczny Komitet budowy pomnika, prace oznaczone nr. 6, 10 i 13.

Po otwarciu kopert stwierdzono, że autorem projektu nr. 6 jest art. rzeźb. Franciszek Strynkiewicz z Warszawy przy współpracy Konstantego Danko, autorem projektu nr. 10 — art. rzeźb. Kazimierz Mieczysław Bieńkowski z Poznania, autorami projektu nr. 13 — art. rzeźb. Stanisław Horno-Popławski i inż. Jan Borowski z Wilna.

Sąd konkursowy zapoznał się również z zamówionym poza konkursem projektem art. rzeźb. Ivera Mestrovica.

W sprawie realizacji pomnika, sąd konkursowy wypowie się po gruntownym przestudiowaniu wszystkich możliwości.

• • •

W posiedzeniu sądu konkursowego wzięli udział gen. broni Kazimierz Sosnkowski, przewodniczący sądu; prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński, jako zastępca przewodniczącego; dyrektor Muzeum Narodowego — dr Stanisław Lorenz jako sekretarz sądu, oraz jako członkowie pp. — sen. Artur Śliwiński, rektor Wojciech Jastrzębowski, prof. Tadeusz Pruszkowski, prof. Aleksander Bojemski, wiceprezydent m. st. Warszawy Jan Pomoski, dr Jerzy Szabłowski, delegat p. ministra W. R. i O. P., artystka rzeźb. Ludwika Kraskowska-Nischowa, oraz art. rzeźb. Zygmunt Otto w charakterze delegata Naczelnej Rady rzeźbiarskiej.

Książki szkolne

Nowy podręcznik literatury polskiej*)

Pojawił się na rynku księgarskim, a nawet tu i ówdzie dotarł do rąk ucznia licealnego, II tom „Zarysu dziejów literatury polskiej i języka polskiego", którego autorami są Juliusz Kleiner oraz Aleksander Brückner, wybitni i znani badacze literatury i języka. Nowy ten podręcznik usuwa brak, jaki odczuwali nauczyciele-poloniści, którym powierzono nauczanie tak odpowiedzialnego przedmiotu w ostatniej klasie licealnej i to w obliczu egzaminu dojrzałości. Dotychczas bowiem nauczanie języka polskiego odbywało się w klasie najwyższej bez pomocy podręcznika, co było wynikiem nie tylko pewnych poglądów, znanych w dydaktyce omawianego przedmiotu, ale — co więcej — podyktowane było wprost koniecznością. Używano wprawdzie podręcznika Kridla: „Literatura polska wieku XIX", który obejmuje dzieje literatury polskiej od trzeciego rozbioru i wystąpienia Mickiewicza aż do wielkiej wojny i czasów „Młodej Polski". Nie mniej jednak jako przestarzały pod względem metodycznym, mało przejrzysty w układzie treści, nie uwzględniający bogatej w twórczość epoki najnowszej, nie odpowiada on programowi licealnemu i może być dziś jeszcze pomocą nie dla ucznia, ale w ręku rozsądnego nauczyciela.

Przygotowywanie i omawianie zagadnień programowych na tle dziejów literatury polskiej i kultury wieku XIX i początków XX opierało się w II klasie licealnej prawie bezwyjątkowo na t. zw. „nauczaniu żywym" przez nauczyciela, które kryje w sobie obok istotnych wartości dydaktycznych i wychowawczych liczne zasadzki, podające w wątpliwość zarówno wartość wyników pracy nauczyciela, jako też kwestię zdobycia przez ucznia i utrwalenia pewnych wiadomości o charakterze wiedzy gotowej, koniecznych dla studiów wyższych i w życiu praktycznym.

Takim i tym podobnym brakom zapobiega podręcznik Kleinera, który — uzupełniając t. zw. „żywe nauczanie" literatury, podając następnie gotowe już i ustalone zdobycze naukowe w dziedzinie historyczno-literackiej, będąc wreszcie z jednej strony środkiem pomocniczym do pamięciowego opanowania materiału, z drugiej zaś pobudzając do samodzielnego przemyślania przez ucznia i porządkowania pewnych zjawisk kulturalnych i literackich, — posiada te wszystkie cechy charakterystyczne, które przypisuje się zwykle dobremu podręcznikowi. Reprezentuje on wprawdzie w dalszym ciągu, gdy chodzi o względy merytoryczne, tradycją uświęcony typ historii literatury, dostosowanej do poziomu umysłowego ucznia liceum i ograniczonej do zakresu, wymaganego przez program, nie mniej jednak ten tok wykładu chronologiczny (jakkolwiek pewnym odchyleniem od tradycji jest tu omawianie Słowackiego po Mickiewiczu i Krasińskim), to podawanie wiadomości o stosunkach politycznych czy kulturalnych pewnych epok, o autorach i dziełach na tle znów pewnych epok, a nie omawianie tylko tych wybranych zjawisk kulturalno-literackich, które w zagadnieniach wysuwa program, — jednym słowem — ten tradycyjnie ad hoc spreparowany całokształt materiału historyczno-literackiego, zebranego w kleinerowskim podręczniku, stanowi właśnie o jego dodatniej wartości. Lektura takiego podręcznika zmusza niejako ucznia do rozsądnego czytania, a nie do bezmyślnego „wykuwania" gotowych preparatów na tematy, wskazane przez zagadnienia programowe. Dobry podręcznik historii literatury polskiej, pisany w duchu programu licealnego, nie może mieć nic wspólnego z t. zw. „przyjacielem maturzysty" i to tym bardziej, iż wiedza, której dostarcza podręcznik, winna być nieco bogatsza od tej, którą uczeń zdobył w czasie lekcyj szkolnych.

Wglądając w pewne szczegóły omawianego „zarysu", należy przede wszystkim podkreślić niezmiernie ciekawą interpretację Norwida, świetną syntezę „Faraona" jako jedynej w swoim rodzaju powieści o władzy i o państwie, a następnie wartościowy w pracy szkolnej rozdział III, w którym autor omawia „odnowienie literatury". Zwłaszcza podkreślenie cech negatywnych i pozytywnych neoromantyzmu znalazło w podręczniku szkolnym — mimo zastrzeżeń autora — nareszcie swój odpowiedni wyraz. Można te przykłady mnożyć. Można by również przy każdej niemal charakterystyce zjawiska kulturalnego, przy każdej syntezie dzieła czy epoki, jaką spotkamy w czasie lektury tego podręcznika, wskazywać nie tylko na systematyczność, skrupulatność oraz na ustawicznie zaznaczającą się świadomość autora, że pracuje dla nowej szkoły polskiej, ale także na twórczą myśl badacza — zwłaszcza tam, gdzie zabrakło gotowych sądów jako wyników opracowań krytyczno-literackich (przy omawianiu poezji legionowej z czasów wielkiej wojny, przy syntezie twórczości Piłsudskiego czy też w charakterystyce poezji, prozy i dramatu polskiego w okresie ostatnich lat dwudziestu).

Ale tu i ówdzie nasuwają się jednak pewne wątpliwości. Dlaczego np. tyle uwagi poświęcono "Fantazemu" Słowackiego, skoro program licealny ani w maksymalnym ani w minimalnym spisie lektury podstawowej i uzupełniającej nie przewiduje nawet czytania tego utworu? Wszak dla podkreślenia, iż w psychice autora „Beniowskiego" nastąpił jakby zwrot do prostoty, podyktowany niechęcią do fałszywej „romantyczności" w życiu, wystarczyłaby zwięzła relacja, podająca krótko treść dramatu oraz jego znaczenie w tym okresie twórczości Słowackiego. Tymczasem autor podręcznika poświęca „Fantazemu" tyle niemal miejsca, co „Anhellemu" czy „Lilli Wenedzie", podkreślając przy tym silnie motyw erotyczny w dramacie oraz czyniąc aluzje do stosunku, jaki łączył Krasińskiego z Joanną Bobrową, której Słowacki z kolei wyznał swe uczucia — zresztą bez wzajemności. Podobnie zastanawiającym jest fakt, iż autor, który obszernie opowiadał o pisarzach działających przed powstaniem styczniowym, okres t. zw. pozytywizmu w literaturze polskiej potraktował nieco po macoszemu. A jednak ten okres rozkwitu realizmu w naszej literaturze budzi dziś może najżywsze zainteresowanie wśród młodzieży. Mam tu na myśli zwłaszcza twórczość Prusa, którego działalność literacką i publicystyczną omawiano w IV kl. gimnazjalnej bardzo pobieżnie i powierzchownie. Także rozwój literatury polskiej doby najnowszej ujmuje autor w postaci pewnego, jak go sam nazwał, „dodatku". Że taki stan rzeczy uważa za niewystarczający, na to wskazuje zapowiedź, iż uzupełnienie tego szkicu pojawi się w osobnym tomie p.t.: „Współczesna literatura polska". Pewne również zastrzeżenia powoduje strona formalna podręcznika, ściślej mówiąc formułowanie twierdzeń oraz ich uzasadnień — zwłaszcza w syntetycznym naświetlaniu czy to treści ideowej utworu czy też sylwetki twórczej jakiegoś pisarza na tle jego epoki. Otóż styl i język podręcznika J. Kleinera przerasta niejednokrotnie poziom umysłowy korzystającej zeń młodzieży. Utrudnia jej czytanie. Książka to bowiem o stylu wykwintnym, tak rzadkim w szarzyźnie dzisiejszego, zdemokratyzowanego stylu literackiego. Książka, w której przebija dążność do trudnego w praktyce zharmonizowania stylu prozy naukowej i artystycznej. Autor jednak zdobywa ten „złoty środek", stosując w szerokim zakresie słownik intelektualisty przy umiejętnym rozmieszczeniu akcentów zdaniowych, stosując ulubione antytezy, wplecione w kunsztowną rytmikę zdania, odbiegającą nieraz od przyjętego w zdaniu polskim szyku wyrazów. Czasem w tym słowniku autora zjawia się nadmiar wyrazów obcych, wobec których bezradnie staje uczeń o słabym przygotowaniu filologicznym. (Na str. 204 np.: zmaterializowanie, zracjonalizowanie, zindustrializowanie, zmechanizowanie, utylitaryzm, demokratyzacja, wulgaryzacja, egocentryzm, subiektywizm, indywidualizm, czynnik irracjonalny, cieplarniana twórczość elity pasożytniczej). Podręcznik prof. Kleinera jest skomponowany i treścią wypełniony przez wybitnego znawcę przedmiotu i naukowca o piórze artysty. Jest to zaleta tego „zarysu", ale równocześnie i w pewnym sensie jego wada.

Jeśli zwraca się uwagę na stronę dydaktyczną podręcznika, nie od rzeczy będzie wskazać pewne jego wartości metodyczne. Otóż znanym już z podręcznika Kleinera na I klasę licealną pomysłem metodycznym jest konty nuowanie tablic synchronistycznych, ułatwiających naocznie niejako wiązanie faktów z dziejów literatury i kultury polskiej oraz obcej z wydarzeniami politycznymi w Polsce i w Europie, jako też umieszczanie rozumowanej bibliografii, uwzględniającej najnowsze opracowania, pod koniec każdego rozdziału, zamykającego pewną epokę.

By zamknąć już te z konieczności bardzo ogólne uwagi o cennym podręczniku prof. Kleinera, trzeba również podkreślić starannie przeprowadzoną korektę, oraz konsekwentne stosowanie zasad tzw. nowej pisowni, co ze względów wychowawczych posiada duże znaczenie. Błąd bowiem literowy w korekcie (str. 121 cerce zam. serce) oraz przeoczenie w tytule utworu (str. 198 „Janosik Nędza Limanowski" zam. „Janosik Nędza Litmanowski") są to drobne usterki.

Czy wysunięte w tym artykule zalety „zarysu" Kleinera są słuszne, czy wątpliwości i zastrzeżenia nie przesadzone, o tym sąd wyda praktyka w nowym roku szkolnym. Nie mniej podręcznik ten zawiera wiele stron dodatnich i trwałych — tym bardziej wartościowych, że dotychczas jest unikatem w naszej literaturze podręcznikowej, poświęconej nauczaniu języka polskiego w II. klasie licealnej*).

E. KIERNICKI.

*) Juliusz Kleiner Aleksander Brückner: Zarys dziejów literatury polskiej i języka polskiego, tom drugi, Lwów, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1939. str. 324 + 4 tabl.

*) W artykule tym zajęto się tylko „zarysem" pióra prof. Kleinera. Omówieniem wypisów i materiałów pomocniczych, które nie ukazały się jeszcze w druku, oraz „Zarysem dziejów języka polskiego" zajmiemy się innym razem.

Miasto, które dało nazwę całemu kontynentowi

Gdy we wrześniu ub. r. nadawano tytuł honorowego obywatela miasta Sain Die — des Vosges byłemu naczelnemu dowódcy amerykańskich sił zbrojnych we Francji w okresie wielkiej wojny, gen. Pershingowi, było to zadokumentowaniem wiekowych związków, łączących to miasto z Ameryką.

Tu w okresie renesansu istniało sławne gimnazjum wogeskie, gdzie po raz pierwszy wydano w języku łacińskim opis podróży do krajów nowego świata i od nazwiska podróżnika i geografa, który po raz pierwszy opisał ziemie odkryte przez Kolumba, Americo Vespucci — nazwano je Ameryką.

Koncepcję tej nazwy przypisują uczeni wybitnemu geografowi Marcinowi Waldseemuellerowi z Fryburga w Bryzgowii, który został zaproszony przez kapelana księcia lotaryńskiego, Gaultier Lud członka kapituły Saint Die — des Vosges i kierownika słynnego już wówczas gimnazjum.

Saint Die często w publikacjach późniejszych nazywane „matką chrzestną" Ameryki, ma bodaj jeszcze ściślejszy związek z nową ziemią. Dziełem, które pchnęło Kolumba ku nieznanym ziemiom, było wydane w XV. wieku „Imago Mundi", pióra Piotra d'Ailly, kanclerza uniwersytetu paryskiego i jałmużnika na dworze króla Karola VI. Piotr d'Ailly mianowany został w 1414 r. członkiem kapituły kanonicznej w Saint Die, a jego dzieło stało się dla Kolumba źródłem natchnienia do jednego z najbardziej przełomowych przedsięwzięć czasów nowożytnych, które zamknąć miało okres cywilizacji średniowiecznej, otwierając przed światem nowe drogi rozwojowe.

Nowa przystań kajakowa nad Dniestrem

W Niżniowie w pow. tłumackim wykańczana jest budowa przystani kajakowej i komfortowego schroniska turystycznego dla „wodniaków", wznoszonych wysiłkiem Polskiego Związku Kajakowego. Schronisko, poza wygodnymi pokoikami noclegowymi dla około 30 osób, mieścić będzie również obszerną jadalnię, kuchnię i pomieszczenie dla kajaków. Wybudowanie przystani kajakowej i schroniska turystycznego w Niżniowie udostępni najpiękniejszą część Dniestru, o typowej panoramie zielonego jaru, przerżniętego tylko gdzie niegdzie skalnymi urwiskami. Niżniów jest ostatnim punktem kolejowym nad Dniestrem przed Zaleszczykami, odległymi stąd o 3 dni spływu kajakiem.

Domy ze szklanego betonu

Jak donosi czasopismo „Business Weekly" amerykańska firma „Libby-Owens-Ford Glas Cie" wprowadza na rynek nowy materiał budowlany, nazwany „glastown". Materiał ten składa się ze szkła i betonu. Mianowicie lekkie płyty betonowe pokrywa się nieprzeźroczystym szkłem dowolnego koloru, a między szkło i beton daje się warstwę pewnego rodzaju kitu asfaltowego. Szkło przymocowuje się do bloku specjalnymi nierdzewiejącymi klamrami tylko z jednej, zewnętrznej strony. Fasada domu zbudowanego z tego materiału również jest ze szkła. Zewnętrznych ścian takiego domu nie trzeba ani malować ani myć, gdyż deszcz lekko spłukuje wszelki kurz i brud.

Nauczycielski kurs żeglarski nad jeziorem Narocz

Komisja Wycieczkowa Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego organizuje kurs żeglarski w czasie od 2-go sierpnia do 27-go sierpnia br.

Kurs organizowany będzie w dwu grupach: męskiej i żeńskiej o dwu stopniach, dla zaawansowanych w żeglarstwie i osobno dla początkujących.

Program kursu obejmuje: codzienną gimnastykę, wiosłowanie w kajakach, pływanie, żeglarstwo i zespołowe gry sportowe. Zakwaterowanie i wyżywienie w Szkolnym Domu Wycieczkowym nad jeziorem Narocz. — Dojazd do stacji kolejowej Narocz. Opłata za utrzymanie i mieszkanie w czasie kursu 60 zł. i wpisowe 10 zł. za korzystanie z taboru żeglarskiego i na koszta organizacyjne kursu. Razem 70 zł. Wpisowe należy wpłacać za pośrednictwem PKO. na nr. 700.002 na Konto Komisji Wycieczkowej. Zgłoszenia wraz z dowodem wpłacenia wpisowego (odcinek PKO.) należy przesyłać bezpośrednio do Komisji Wycieczkowej w Wilnie, ul. Wolana 10 w terminie do 25. sierpnia br. Uczestnicy (czki) przy przejazdach korzystają ze zniżki 50 proc. ulgi kolejowej. Zaświadczenie wydane na zniżkę uprawnia do wykupienia biletu ulgowego bezpośrednio na stacji kolejowej (III. bądź II. kl. i na pociągi pospieszne).

DZIEŃ

23 lipca

Niedziela

Apolinar.

Jutro: Krystyny

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W Redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat. — WYŁĄCZNIE od godziny 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia. Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 16. popol. „Koniec i początek", 20 wiecz. „Koniec i początek".

Poniedziałek, 18 wiecz. „Koniec i początek".

Wtorek, 20 wiecz. „Koniec i początek".

Środa, 20 wiecz. „Koniec i początek".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, 17 popol. „Orzeł contra Rzeszka" — gośc. występ Rewii Krakowskiej; 20.30 wiecz. „Orzeł contra Rzeszka".

Poniedziałek, 20. 30 wiecz. „Orzeł contra Rzeszka" — gośc. wyst. Rewii Krakowskiej.

Wtorek, 20.30 wiecz. „Orzeł contra Rzeszka" — gośc. wyst. Rewii Krakowskiej.

KINOTEATRY:

ADRIA: Zemsta Tarzana, oraz Trafalgar.
APOLLO nieczynne wskutek remontu.
ATLANTIC: Nowi ludzie.
BAJKA: Mściciele.
BAŁTYK: Symfonia młodości, oraz Strzał w nocy.
CASINO: Zeznanie szpiega.
CHIMERA: Dama z portretu (Rembrandt).
EMPIRE: Port siedmiu mórz.
EUROPA: Jak trudno zdobyć żonę.
GLORIA: Tydzień przed ślubem i Walka o złote pole.
GRAŻYNA: Błękitna parada i Krew na morzu.
KOPERNIK: Zdobywcy Marocca.
MARYSIEŃKA: Zdobywcy Marocca.
METRO: Pepe Le Moko, oraz Jezebel.
MIRAŻ: Alpejskie osły.
MUZA: Ludzkie serca.
PALACE: Express Paryż—Tulon.
PAX: Nieczynne do 1-go IX.
RAJ: Robert i Bertrand.
RIALTO: Carioca.
ROXY: Władczyni dżungli.
STYLOWY: Jastrząb i rewia z Ref-Renem.
SWIT: Charlie Chaplin w dzisiejszych czasach i Żółty pył.
ŚWIATOWID: Nancy Stella zaginęła i W cztery oczy.
TON: Pat i Patachon oraz Kalanag.
UCIECHA: Mocni ludzie oraz rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki 5: Szwecja.

TEATR

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA KOMEDII „KONIEC I POCZĄTEK". W Teatrze W. ostatnie dni gościnnych występów świetnego artysty scen stołecznych M. Maszyńskiego w przemiłej komedii pt. „Koniec i początek". Poza naszym gościem biorą udział w spektaklu pp.: N. Karasińska, M. Czajkowska, W. Zbierzowska, J. Staszewski i Wl. Ratschka. Dla uprzystępnienia jak najszerszej publiczności ujrzenia tego widowiska — wyznaczono wszystkie miejsca po 1 zł. Wcześniejszy nabywca biletu otrzymuje bliższe miejsce. — W niedzielę 23. bm. dwa przedstawienia, a to o 16 popol. i 20 wieczorem. — W poniedziałek 24 bm. początek przedstawienia o 18-tej.

— REWIA KRAKOWSKA WE LWOWIE. W niedzielę 23 bm. o 17 i 20.30, oraz w poniedziałek, wtorek i środę o 20.30 w sali Teatru Rozm. gościnne występy zespołu teatru Rewii Krakowskiej w pełnej humoru o podłożu politycznym rewii pt. „Orzeł contra Rzeszka". Na czele zespołu młoda i urocza J. Bohuszówna oraz długoletni reży-ser operetki krakowskiej A. Kaczorowski — w dalszej obsadzie młodzi utalentowani artyści: J. Lewicki M. Rembosz i Z. Brojerski. Balet pod kierownictwem baletmistrza A. Pawlowa. Przy fortepianie Fatyga Falański. — Bilety w cenie od zł. 1 do zł. 3.20 do nabycia w kasach teatralnych.

— NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ TEATRU W. będzie komedia pióra de Benedetti pt. „Szkarłatne róże", której próby są już na ukończeniu pod kierownictwem reżysera St. Cegielskiego. Obsadę ról tworzą pp.: K. Ankwicz-Szyjkowska J. Wiedeńska, R. Hierowski i S. Michułowicz. Dekoracje T. Boguszewskiej.

Wyjaśnienia Zarządu Miejskiego w sprawie budowy nawierzchni ulic

W związku z artykułem pt. „Magistrackie roboty bez planu i sensu", zamieszczonym w nrze 189 „Dziennika Polskiego" — otrzymaliśmy z Zarządu Miasta nast. wyjaśnienia:

Informacja jakoby jezdnia na ul. Szajnochy była wybudowana z półbruczka na podkładzie betonowym i obecnie zrywana dla przeprowadzenia kanałów — jest mylna i niezgodna ze stanem faktycznym. Kanały w ul. Szajnochy buduje się obecnie według przewidzianego planu przed przebudową nawierzchni, a jezdnia, która została zerwana nie była z półbruczku na podkładzie betonowym, lecz z drobnej kostki na piasku. Ponieważ jezdnia tego rodzaju musi być zamieniona na trwałą, właściwą i celową jest budowa kanału obecnie przed ułożeniem trwałej nawierzchni.

Podobnie ma się sprawa w ul. Karmelickiej, która posiadała półtrwałą nawierzchnię z półbruczku na podkładzie kamiennym, a nie betonowym. Budowę kanału w ul. Karmelickiej przerwano w r. 1914, na skutek działań wojennych, wskutek czego realności położone przy tej ulicy były obsługiwane przez kanał serwitutowy, biegnący pod wspomnianymi realnościami. Z chwilą wprowadzenia w życie przepisów miejscowych o usuwaniu nieczystości i wód opadowych, kanał serwitutowy przez nikogo nie utrzymywany, musi ulec likwidacji, a realności położone przy tej ulicy winny połączyć się z kanałem publicznym. Z tych powodów Zarząd Miejski zmuszony jest obecnie budować kanał w ul. Karmelickiej. W celu zmniejszenia zniszczenia nawierzchni istniejącej, roboty przeprowadza się systemem tunelowym.

W końcu odnośnie ulicy Wyspiańskiego zauważa się, że nawierzchnia w tej ulicy będzie naprawiona prawdopodobnie w przyszłym roku budżetowym. Chodniki wykonane zostały na całej ulicy, za wyjątkiem miejsc przed nowo wybudowanymi realnościami, gdyż z uwagi na obowiązujące przepisy o pierwszym urządzeniu nawierzchni drogowej i pasów chodnikowych — wykonanie chodników przed nowo wybudowanymi realnościami należy do właścicieli tych realności.

Przed 25 laty

24 lipca 1914

Nota wręczoną została rządowi serbskiemu we czwartek 23 lipca wieczorem. Gdy w dniu następnym rozpatrywał jej treść rząd serbski pod przewodnictwem prezydenta ministrów, Pasicza, — posłowie monarchii w Niemczech, Francji, W. Brytanii, Włoszech, Rosji i Turcji otrzymali z Wiednia notę cyrkularną z poleceniem wręczenia rządom tych państw treści noty, przedstawionej dnia poprzedniego przez Austro-Węgry rządowi serbskiemu wraz z dossier, w obszernym wywodzie usprawiedliwiającym treść noty. Szczególnie szerokie uwagi poświęcono w dossier omówieniu propagandy wielkoserbskiej przeciw Austro-Węgrom, przy czym dodano wypisy z dzienników serbskich, broszurę „Narodnej Odbrany", działalność „Sokoła" w Kragujevacu oraz treść zeznań Gawryła Principa.

Z wydarzeń dnia wymienić należy posiedzenie Izby poselskiej w Budapeszcie, na którym wszystkie stronnictwa opowiedziały się solidarnie za stanowiskiem rządu.

Z akcji dyplomatycznej dzień 24 lipca przyniósł rozmowę min. spr. zagr. Austro-Węgier hr. Berchtolda, prowadzoną w Wiedniu z posłem rosyjskim, Szebeko. Berchtold zaznaczył, że Austro-Węgry nie myślą o przyłączeniu jakiejkolwiek ziemi serbskiej, a notę wysłały, aby uzyskać ze strony Serbii gwarancje przyjaznego współżycia sąsiedzkiego.

Z Petersburga doszły już pierwsze sygnały powoli zarysowującego się stanowiska Rosji. Poseł niemiecki doniósł do Berlina, iż min. Sazonow był bardzo wzburzony treścią noty i oświadczył, że Rosja nie zgodzi się, by nieporozumienia austriacko - serbskie były załatwiane wyłącznie pomiędzy tymi państwami.

Od północy zaczęły się tedy zbierać chmury, zapowiadające rozpętanie się wielkiej, dziejowej burzy. m.

RÓŻNE

— WYCIECZKA „GWIAZDY" NA „CZARTOWSKĄ SKAŁĘ" w niedzielę 30 lipca 1939. Udział biorą członkowie „Gwiazdy" z rodzinami oraz osoby przez nich poleconе. Celem wycieczki jest: oddanie wmurowanego w skałę rycerską Matki Boskiej Częstochowskiej pod opiekę społeczeństwa lwowskiego. — Uprasza się zatem również wszystkie Związki, Zrzeszenia, Towarzystwa, które są zainteresowane w umiłowaniu pięknych okolic Lwowa i jego zabytków naturalnych — do licznego współudziału w wycieczce. Zgłoszenia uczestników pojedyńczo lub gremialnie do czwartku 27 lipca br. do godz. 20-tej wieczorem w biurze Stow. „Gwiazda", Franciszkańska 7. — Na polanie pod „Czartowską Skałą" tani bufet, lecz zabranie własnych prowiantów, zwłaszcza dla większych rodzin, jest jednak wskazane. Równocześnie zabrać z sobą należy: balony, piłki ręczne sersa, itp. — Wycieczka wyruszy w niedzielę, 30 lipca br. przy dźwiękach orkiestry dętej punktualnie o g. 9-tej rano z pod pomnika Bartosza Głowackiego w Parku Łyczakowskim — dojazd tramwajami 1 i 8. — Udział w wycieczce jest bezpłatny. — W razie zdecydowanej niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę, 6 sierpnia br. — Chorągiew wywieszona na budynku „Gwiazdy" Franciszkańska 7 będzie znakiem odbycia się wycieczki.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 22 do 28 lipca br.:

Augensterna, ul. Krasickich 20. — Barszcza, ul. Łyczakowska 155. — Beisera i Spki, ul. Legionów 23. — Braunsteina, Zniesienie. Dewechego, ul. Słowackiego 12. — Dobrzańskiego, ul. Akademicka 2. — Ehrbara, ul. Łyczakowska 3. — Glatzela, ul. Na Bajkach 23. — Hellmana, ul. Kopernika 25. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1. — Kwartnera, ul. Zamarstynowska 54. — Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83. — Łazowskiego, ul. Gródecka 81. — Messuty, ul. Królowej Jadwigi 31. — Mundówny, Bogdanówka 67. — Oberlandera, ul. Piekarska 33. — Prokesza, ul. Zyblikiewicza 14. — Selzera i Sp., ul. Żółkiewska 4. — Sładowskiego, ul. Halicka 19. — Szeczkowskiej, ul. św. Zofii 26. — Stenzla, pl. Mariacki 8. — Terleckiego, ul. Grodzickich 2. — L. Zuckermana, ul. Piłsudskiego.

Polskie Radio wobec uroczystości sierpniowych

Cała Polska obchodzi w dniach najbliższych 25 rocznicę wymarszu I-szej Kadrowej z Oleandrów. Wymarsz ten uważa dziś cały Naród za symbol pewnego podjęcia walki zbrojnej o niepodległość i za odrodzenie się chlubnych tradycyj Wojska Polskiego. Polskie Radio weźmie czynny udział w obchodach rocznicy sierpniowej, którą uczci specjalnym programem.

Bliższe szczegóły audycyj radiowych, związanych z uroczystościami sierpniowymi, podane zostaną w dniach najbliższych już dziś jednak możemy stwierdzić, że w hołdzie rocznicowym weźmie udział i muzyka i literatura i służba sprawozdawcza Polskiego Radia.

Centralnym punktem całych uroczystości będzie przemówienie Pana Marszałka Śmigłego Rydza. Tradycja wielkich zasadniczych przemówień na zjazdach legionowych trwa już od wielu lat, przemówienia takie wygłaszał wielokrotnie na zjazdach Marszałek Józef Piłsudski, a Marszałek Śmigły Rydz przemawiając na ostatnim zjeździe legionistów, rzucił pamiętne hasło, że nie oddamy nie tylko sukni, ale nawet guzika od szaty Rzeczypospolitej.

Przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia oraz przez liczne instalacje megafonowe, których już coraz więcej jest w Polsce.

Obóz Zjednoczenia Narodowego

PREZYDIUM OKRĘGU Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II. p., telefon 111-24, 110-45.

OBWÓD LWÓW—GRODZKI mieści się w lokalu przy ul. Chorążczyzny 22, I. p. Biura czynne codziennie od 9—13 i 17—19, z wyjątkiem soboty popołudniu, oraz niedziel i świąt. — Tel. 110-09.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godziny 9—13 i od 17—19.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Neumana (daw. Clowa) 1. 2. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

— ZMARLI WE LWOWIE: Aniela Otto lat 63; Julia Wojak 46; Teodor Żyńczuk 22. Piotr Pietrzyk 24; Michał Szumienieck 20; Michalina Kaliciak 47; Antonina Gabriel 32; Dionizy Matusiewicz 52; Helena Maciocha 18; Polikarp Nester 53; Katarzyna Kałmuk 67; Jan Danilewicz 85; Michał Bahry 23; Kajetan Lechowski 70; Antoni Schultis 70; Malwina Babicka 81; Katarzyna Motylewska 82; Eugenia Zarzecka 76; Dorota Roga 49; Maria Barkiet 62; Walerian Richter 74; Klemens Gilowski 50; Franciszka Sobota 39; Tomasz Hrycyk 45; Urszula Janowicz 59; Stanisława Sawicka 73; Stefan Petrów 67; Katarzyna Witeusz 76; Józef Kuryłowicz 45; Stanisław Górski 66; Jan Głód 64; Maria Burda 23; Filomen Wagner 70; Julia Hrycyna 44; Tekla Mazur 27; Marian Stępień 39; Bernard Heaner 51; Dr Stanisław Pohorecki 81; Karol Sethaler 84 Rozalia Drozd 57; Schneidla Gärtner 24; Fani Horowitz 72; Efroim Grünner 78; Maurycy Siebert 53; Haim Selzer 56; Lea Berman 42; Izak Garfunkel 30; Lejzor Ditun 42; Dwojra Freiweld 66.

LWOWA —

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W niedzielę odbędą się we Lwowie następujące imprezy:

8.30 Otwarcie zawodów PPW. na b. Korp. Kadetów.

9.00 Wyścig kolarski Rekordu, start na rogatce Janowskiej.

9.30 Wyścig kolarski PPW., start na szosie Stryjskiej.

10.00 Wyścig kajakowy PPW. w Mikołajowie n/Dn.

14.00 Rozgrywki siatkówki o mistrz. P. P. W. na Korp. Kadetów.

17.15 Strzelec — TSL. o wejście do Ligi okr. na Lewandówce.

17.30 Strzelec (Przemyślany) — PKS. o wejście do A-klasy na Pogoni.

ZNIŻKI DLA KAJAKOWCÓW

Lwowski Okręg PZK. podaje do wiadomości, iż staraniem Komisji Sportowej PZK. w Warszawie zostały przyznane zrzeszonym kajakowcom oprócz obowiązujących obecnie 50 proc. zniżek kolejowych, uzyskiwanych na podstawie książeczek kajakowych — nowe zniżki kolejowe 66 proc. na następujące trasy wodne: Dunajec, Drwęca, Noteć, Gąsawka, Opór, Stryj, Jeziora Brodnickie, Jeziora Kaszubskie, Zbrzyca, Brda, Ikwa, Styr, Kanał Ogińskiego, Szczara, Niemen, Narewka, Leśna, San, Horyń, Prypeć, Jesiołda, Dniestr. Zniżki obowiązują od miejsca wyjazdu do miejsca rozpoczęcia spływu na danej rzece i od miejsca ukończenia spływu z powrotem do miejsca zamieszkania. Miejscowości te są taksatywnie wymienione na zniżce.

Zniżki na wyżej wymienione trasy są ważne do 30 września br. na podstawie legitymacji PZK. z nalepką ważną na rok bież. oraz „zaświadczenia do uzyskania zniżki". „Zaświadczenia" te można nabywać w Komisji Turystycznej PZK., Warszawa, Marszałkowska 97 m. 2, lub w Lwowskim Okręgu PZK., Lwów, Chorążczyzny 7 II. p. w piątki od 7—8 wieczorem. — Cena zaświadczenia wynosi 1.20 wraz z przesyłką pocztową. Cena zaświadczeń zamawianych grupowo od 3 egz. wzwyż wynosi 1 zł. za każdy egzemplarz z przesyłką pocztową. Zaświadczenia należy zamawiać conajmniej na 8 dni przed terminem wyjazdu, wpłacając należność przy zamówieniu na konto czekowe PKO Nr. 24.920 Warszawa, o ile zamawia się przez PZK. Warszawa.

* * *

W związku z wydanym ostatnio zarządzeniem Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie odnośnie znajomości przepisów lasowych i wodnych oraz umiejętnego poruszania się na wodach wśródlądowych na łodziach żaglowych, motorówkach, kajakach, zostały zorganizowane przez Lwowski Okręg PZK. krótkie kursy dla kajakowców, na których uzyskać będzie można odpowiednie legitymacje, których żądać będą od 1 sierpnia br. na naszych szlakach władze wodne.

Kursy te odbywać się będą począwszy od następnego tygodnia w sali LKS. „Pogoń" we Lwowie, ul. Piekarska 1b I. p.

NIEZNACZNA PORAŻKA FINLANDII Z WŁOCHAMI

Na stadionie olimpijskim w Helsinkach wobec 17 tys. widzów rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy Włochami i Finlandią. Mistrz świata wystąpił w pełnym składzie, Mimo to Włochom udało się wygrać z trudem w nieznacznym stosunku 3:2 (2:1). Fińscy piłkarze grali doskonale, zagrażając często bramce gości. Wszystkie bramki dla zwycięzców zdobył Piola.

KOMUNIKAT

Lwowski Okręgowy Związek Kolarski zawiadamia, że dnia 23 i 24 bm., tj. w niedzielę i w poniedziałek przejeżdżać będą przez Lwów zawodnicy — kolarze, biorący udział w V-tym Międzynarodowym Wyścigu kolarskim dookoła Polski, organizowanym przez Polski Związek Kolarski w Warszawie.

W wyścigach tych bierze udział 40 zawodników z Rumunii, Bułgarii, Węgier, Francji, oraz najlepsi zawodnicy wszystkich zrzeszonych klubów z całej Polski.

Przyjazd zawodników na metę II-go etapu wyścigu Lublin-Lwów, mieszczącego się na dawnej rogatce Żółkiewskiej obok fabryki Baczewskiego spodziewany jest dnia 23 lipca, tj. w niedzielę o godz. 16 popołudniu.

Wyjazd — start zawodników do dalszego biegu, tj. III-go etapu Lwów-Rzeszów nastąpi dnia 24 bm., tj. w poniedziałek o godz. 12tej w południe z przed gmachu Uniwersytetu JK. przy ul. Marszałkowskiej.

—

Premiowane książeczki P. K. O.

Dnia 20 lipca 1939 r. odbyło się w PKO. jedenaste publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii IV.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1939 r.

Premie po zł. 1.000.— padły na Nr Nr: 306654 311634 328231 377018.

Premie po zł. 500.— padły na Nr Nr: 305919 310629 311214 312209 321968 326289 327728 329181 332867 341572 359748 363762 368629 373126 377003 381555 393866 398760 399037.

Premie po zł. 250.— padły na Nr Nr: 300215 301813 303434 303603 305124 307359 308638 311810 312304 312921 313058 316111 318969 321298 322967 323281 325326 328211 332235 332275 333318 333427 334776 336907 337711 338484 339924 344344 344824 347080 351141 351947 353367 357039 361430 361911 363229 364707 365504 366894 366936 367783 368040 373085 374984 376629 381739 381783 382889 383733 383975 385416 386242 394214 398718 399211.

Poza tym padło 184 premie po zł. 100.—.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

zł. 250.— na nr nr: 300215 332235 344824 373085 386242 394214;

zł. 100.— na nr nr: 308005 309860 334988 342950 343719 358138 379778.

Ogółem padło premij 263 na łączną kwotę zł. 45.900. — O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii IV. jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej ważności, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii IV-tej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte:

zł. 250.— nr nr: 304832 321641;

zł. 100.— nr nr: 312732 313326 316314 320838 326713 334666 334869 340210 354352 370932 379026 384511.

Pieszy patrol na Zjazd Legionistów

Na Zjazd Legionistów, który odbędzie się w dniu 6 sierpnia br. udaje się ze Lwowa pieszo patrol Związku b. Ochotników Armii Polskiej z lat 1918—1920. Patrol niesie z sobą dar dla legionistów w formie pocisku artyleryjskiego z pobojowisk podlwowskich z artystycznie wykonanym postumentem, na którym umieszczono srebrne orły legionowe. Patrol wyrusza w dniu 25 bm. o godz. 10-tej z placu Bernardyńskiego we Lwowie.

Zaznaczyć należy, że jest to ten sam patrol, który odbył pieszo podróż do Warszawy z szablą honorową dla Marszałka Śmigłego Rydza i podróż pieszą do Wilna z ryngrafem dla Matki Boskiej Ostrobramskiej.

—

Osławiony Oertzen znów na widowni

(Z. A. P.) Pisarz niemiecki v. Oertzen, znany w Polsce przede wszystkim ze swego ohydnego paszkwilu na Naród i Państwo Polskie, wydanego w r. 1932 pt. „Das ist Polen", przygotował do druku nowe, przerobione i uzupełnione wydanie tego paszkwilu.

Warto przypomnieć, że w okresie po zawarciu paktu polsko-niemieckiego w 1934 r., tenże sam Oertzen wydał książkę pt. „Alles oder nichts", w której z entuzjazmem neofity politycznego nakreślił drogi rozwojowe polskich walk wyzwoleńczych po rozbiorach.

* * *

Wystąpienie Oertzena z nowym wydaniem jego antypolskiego paszkwilu zbiega się w czasie ze wzmożoną ostatnio w Niemczech szerszą akcją wydawniczą, poświęconą Polsce, przede wszystkim zaś tematom rewizjonistycznym, poruszanym tak często w okresie republiki weimarskiej. Odżywa na nowo, w zmienionej szacie i w zmienionych warunkach, ten sam nigdy nie nasycony imperializm niemiecki.

Nowe żyto na rynku

Sandomierz, 22. 7. (PAA) Na tutejszym rynku pojawiło się w dużej ilości nowe żyto dostarczone przeważnie przez drobnych rolników. Ceny nowego żyta wahają się w granicach od 9 do 11 zł. za metr. Według opinii kół rolniczych, należy się spodziewać dalszej zniżki cen z powodu dobrych urodzajów tak w słomie, jak też i w ziarnie.

Kradzieże i wypadki

(z) Józef Pawlaczak, dozorca na budowie Domu Polskiego Radia przy ul. Mochnackiego doniósł policji, że nieznani sprawcy skradli z budowy aparat mierniczy wartości ok. 3.000 zł.

(z) Z biura Maurycego Manna (ul. Kazimierza Wielkiego) skradziono 3.934 zł. Druga kradzież miała miejsce przy ul. Boimów 22, gdzie do zakładu tokarskiego Schorra po wyłamaniu żaluzyj, wdarli się złodzieje, kradnąc z niezamkniętej szafki 1.200 zł.

(z) Wczoraj, na ulicy Żółkiewskiej, auto nr. A 40-704 potrąciło Szymona Bubeca z Zaszkowa, który doznał uszkodzenia dwu palców u rąk. Drugą ofiarą nieostrożnej jazdy był D. Burak, który na ulicy Łyczakowskiej został potrącony przez auto, doznając złamania prawej nogi. Szofer odwiózł rannego do szpitala.

(z) Na ulicy Wiśniowieckich, niej. Paraskewia Niećkało wyskoczyła z jadącego tramwaju tak niefortunnie, że upadła na chodnik, doznając nieznacznych obrażeń.

(z) Dyrektor Powszechnego Banku Związkowego, M. Schotz wyjechał własnym autem wczoraj rano z córką, żoną i szoferem ze Lwowa do Gdyni. Pod Lublinem auto wpadło do rowu, ulegając zupełnemu rozbiciu. W wypadku, córka M. Schotza doznała poważnych obrażeń głowy i ręki. Ranną przewieziono do szpitala w Lublinie. Reszta podróżnych wyszła bez szwanku.

Przez moje słuchawki

GŁOSY Z MAŁEGO STUDIA

Odblaskiem skwarnego lipca w murach Lwowa był miły felieton Teodozji Lisiewicz, która z subtelną ironią odmalowała nudę lwowskiego lata. Nudę, odczuwaną przez miłośników banału i niewolników mody, szukających wrażeń i rozrywek tam, gdzie najtłumniej, gdy urocze zakątki i stare zabytki Lwowa stoją zapomniane, nieodwiedzane.

Kilka takich mało znanych fragmentów naszego miasta, ożywionych charakterystycznymi typami z ubiegłego wieku, uchwyciła prelegentka w swym filmowym zdjęciu z malarską spostrzegawczością. Był to odczyt krajoznawczy dla tych, którzy nie mogą wyruszyć poza rogatki Lwowa, ale nie zdają sobie sprawy z możności zwiedzania miasta stałego pobytu.

Natomiast na dalsze wycieczki wyprawili się p. Jan Bolesław Liwoczyński i p. Halina Strumieńska. Pierwszy oprowadził radiosłuchaczy po całym prawie Podolu, ukazując im kamieniołomy tej krainy i omawiając eksploatację kamienia, przeważnie piaskowca trembowelskiego, oraz jej gospodarcze i społeczne znaczenie. Pogadanka, bardzo ciekawa pod względem technicznym i ekonomicznym, miała jednak — jak na niedzielny felieton krajoznawczy — trochę za mało efektów opisowych.

Obfitowała w nie za to audycja p. Haliny Strumieńskiej, artystki teatru wołyńskiego, która dała nam obraz urokow Wołynia, ujęty w ramy wspomnień objazdu teatralnego. Widoki zamczysk i miasteczek wołyńskich, od Łucka, Horochowa, Radzynia, Ostroga, Kostopola, po królewską perłę Wołynia: Krzemieniec, splatały się z urywkami historii, opisami krajobrazu i przygodami trupy artystów w barwny wieniec, w którym zabłysły szczególnym wdziękiem niektóre momenty, jak obrazek wołyńskiego targu, albo opowiadanie o „Księdzu Marku", odegranym na górze Królowej Bony wieczorem w niezwykłym nastroju, ale pod strumieniami deszczu. Ilustrowały felieton ludowe pieśni wołyńskie, odśpiewane przez zespół wokalny pod batutą p. Jana Rodera w układzie p. Filareta Kolessy.

Godzi się wspomnieć jeszcze o rocznicy Grunwaldu, którą rozgłośnia lwowska zaznaczyła podniosłą, choć skromnymi środkami zorganizowaną audycją. Była to wyrazista recytacja fragmentu z „Krzyżaków" Sienkiewicza z opisem bitwy grunwaldzkiej, ożywiona chóralnym śpiewem hymnu „Bogurodzica". Recytator p. Mikołaj Orski, mający w głosie zacięcie bohaterskie, dobrze wywiązał się z zadania, jakkolwiek chwilami pewne złagodzenie ostrego naogół tonu mogło wyjść na korzyść audycji.

P. Zofia Łosiowa ma szczególny dar wyszukiwania tematów osobliwych, mało znanych. Odnosi się to zwłaszcza do jednej z pogadanek z cyklu „Profile kobiece"; przedstawiła nam w niej autorka pełnego animuszu i samodzielności „proceśnika w robronach" z XVII wieku w osobie Teresy Załuskiej, która przemawiała w trybunale piotrkowskim we własnych procesach i w obronie pokrzywdzonych, piszywała mądre rozprawy i znała ówczesne prawo nie gorzej od niejednego przedstawiciela palestry.

W drugiej pogadance z tego cyklu dała p. Łosiowa sylwetkę „św. Katarzyny ze Sienny", podnosząc, że wśród cudów, jakie z życia skromnej mniszki zanotowali kronikarze, największym chyba był wpływ „świętej dyplomatki" na najmożniejszych współczesnych, na papieża i królów. Oba odczyty, zredagowane ciekawie, zaznaczyły się dodatnio w programie tygodnia. **Astr.**

Dramatyczne poselstwo polskie w Londynie w r. 1597

(Dokończenie ze str. 7-mej)

sporo miejsca poświęcił autor Parkinsowi, jego powoływanie do ważnych misyj państwowych uważając za symptomatyczne dla rządu Elżbiety (idem summus latro et sumus vir). Działyńskiemu natomiast wystawia ten „Merkuriusz" pomnik za „rozwagę i stateczność", która to charakterystyka przeszła potem do kroniki biskupa Piaseckiego (magnanimus, cautus etc.) i na długo się ustaliła, tak, że jeszcze kiedy Stanisław August zapragnął salę rycerską zamku warszawskiego ozdobić brązowymi popiersiami znakomitych Polaków, wśród dwudziestu wybranych znalazł się i Paweł Działyński. Anglicy zamieszkali w Polsce robili starania przez Łaskiego, aby Zygmunt III. zapobiegł publikacji Merkuriusza w druku. Jeden z nich z zadowoleniem donosił zasłyszaną wieść, że Działyński po powrocie z Londynu, popadł w niełaskę u króla.

W Londynie tymczasem obradowano z Lisemannem, który tam pozostał. Ideą Parkinsa było, że z każdym z miast hanzeatyckich Anglia powinna traktować osobno. Lisemann, sam gdańszczanin, zanadto był tradycjonalistą, aby się w imieniu swego miasta na całkowite odszczepienie od Hanzy zdecydować (acz już miało ono w Anglii dużo większe od innych miast Hanzy przywileje). W toku tych narad przyszło do ostatecznego zerwania Anglii z Hanzą, wypędzenia kupców niemieckich i zamknięcia składu hanzeatyckiego w Londynie (13 stycznia 1598). Chwiejny Lisemann wyjechał. Elżbieta jednak już w dziesięć dni później wystosowała do magistratu Gdańska pismo, w którym, donosząc o wygnaniu hanzeatów ze swego państwa, potwierdzała zarazem gdańszczanom dawne swobody, jako poddanym króla polskiego (pristinam tamen Poloniae subditis libertatem... hactenus non interdiximus).

Dla ostatecznego wyjaśnienia rzeczy wysłano po kilku miesiącach z Londynu nowego posła do Polski w osobie zdolnego młodego dyplomaty G e o r g e'a C a r e w, sekretarza lorda kanclerza, protonotariusza w sądzie kanclerskim. Ten nie tylko potwierdził kupcom gdańskim dawne swobody w Anglii, ale zapewnił miastom pruskim wolność handlu, nawet z Hiszpanią, pod warunkiem wyłączenia tylko broni i amunicji. Załagodził też spory pomiędzy kupcami z miast pruskich a angielską „kompanią wschodnią" w Elblągu. Zygmunt III był wówczas w Szwecji, dla zobaczenia się więc z nim Carew musiał się tam udać. Posłuchania nie uzyskał; że zaś podkanclerz Tylicki nie chciał w adresie pism do Elżbiety zamieścić tytułu Fidei Defensatrix, Carew, nauczony formalistyki przez Parkinsa, nie mógł nawet tych pism przyjąć. Z przykrościami spotkał się jeszcze za powtórnej bytności w Gdańsku w drodze powrotnej. Przebywając jednak w Elblągu, nawiązał korespondencję z Zamoyskim, w której m. in. tłumaczył obszernie przyjęcie Działyńskiego w Londynie, jako zawinione przez jego własne zachowanie i przez ostrość mandatu. On, Carew, przeciwnie, przyjechał wykonać zlecenie najdobrotliwsze (mandata benignissima). Wróciwszy po kilku miesiącach do Anglii, Carew spisał po łacinie dwie relacje o swojej misji i o sprawach politycznych, którym się przyglądał: jedną w urzędowym raporcie, drugą w ujęciu literackim De rebus Sueciae et Poloniae, 1598. Tę drugą przesłał Jakubowi Augustowi de Thou, który z niej skorzystał dla własnego swego dzieła Historiae sui temporis (wyd. w r. 1620).

Poselstwo George'a Carew wywołało poruszenie w Moskwie. Rozumiano tam, że w walce Zygmunta III z Karolem sudermańskim Anglia chce podtrzymać króla polskiego; że zaś sympatie moskiewskie były odwrotne, oskarżono Elżbietę o zawód. Królowa wysłała do Moskwy dra Willisa, który miał wytłumaczyć, że poselstwo do Zygmunta III było wyprawione w tym celu jedynie, żeby go namówić do zawarcia ze Szwedami pokoju. Willis jednak niezgrabnie się spisał i został w Moskwie wyśmiany. Podejrzenia moskiewskie musiały się umocnić, gdy rozeszła się wieść, że król polski do walki z ks. Karolem użył okrętów należących do kupców angielskich.

Jako skutek dyplomacji polsko-angielskiej końca XVI wieku pozostały ustalone dobre stosunki Gdańska z Anglią. Gdańsk już odtąd nie uczestniczy w zjazdach związku hanzeatyckiego, poświęconych akcji represyjnej przeciwko kupcom angielskim w miastach Rzeszy niemieckiej; występuje nawet jako mediator pomiędzy Hanzą a Anglią. Stanowisko Gdańska w handlu angielskim umacnia się mimo współzawodnictwa z elblągską „kompanią wschodnią". Coraz energiczniej też starają się gdańszczanie sprowadzić „kompanię" z powrotem do Gdańska, co wreszcie udaje im się po trzech dziesiątkach lat osiągnąć.

———

Jak Anglia szkoli swoich pilotów?

Lotnik bojowy musi umieć działać na własną rękę

Szkoła lotnictwa w Cranwell przyjmuje po egzaminie konkursowym chłopców w wieku lat 17 do 19 i pół. Absolwenci tej szkoły, którzy lotnictwo wybrali sobie jako stały zawód, mają pierwszeństwo przy poborze do służby wojskowej i mają widoki na osiągnięcie wyższych rang. Rozwój lotnictwa w Anglii sprawił jednak, że „college" w Cranwell nie może pokryć całkowicie zapotrzebowania lotnictwa wojskowego. Dlatego też obecnie zorganizowano kursa szybszego przeszkolenia. Po surowych egzaminach i próbach, zarówno fizycznych jak i umysłowych,

wybrano 2.000 kandydatów, którzy szkolą się obecnie w różnych wojskowych ośrodkach lotniczych.

Szkolenie trwa 9 miesięcy i dzieli się na trzy dziesięciotygodniowe okresy, po których następuje jednomiesięczna praktyka w jednej ze strzelnic lotniczych na dalszych krańcach wysp brytyjskich. Przede wszystkim przyszli piloci muszą poznać zasady latania. Ta nauka odbywa się w cywilnej szkole lotnictwa. W tym pierwszym stadium uczniowie nie mają jeszcze munduru. Samoloty, którymi się posługują są typu „Gypsy Moth". Gdy opanowali te uproszczone maszyny i odbyli próbę „solo" ku zadowoleniu oficerów lotnictwa, wówczas dopiero wysyła się ich, już w mundurze, do jednego z regularnych ośrodków przeszkolenia. Pilotowanie Gypsy Moth, a pilotowanie samolotu wojennego, to są dwie rzeczy zupełnie różne.

Obecnie lotnictwo wojskowe angielskie szkoli swych pilotów na samolotach dwojakiego typu: Samolot Oxford, szkolący do lotów w bombowcach i Harward, fabrykowany dla Anglii w Stanach Zjednoczonych.

Inna godna uwagi maszyna to „Milles Master", najszybszy szkolny samolot świata, na którym „piloci bojowi" otrzymują ostatnie uzupełniające szkolenie. Równocześnie z nauką latania, piloci zapoznają się z regulaminem lotnictwa i uczą się obchodzić z bronią. Przy szkoleniu oficerowie kierujący treningiem zwracają baczną uwagę na osobiste zalety kandydata, bo „Pilot bojowy" to inny zupełnie typ od np. pilota w szwadronie bombowców.

Bojowy pilot musi być wytrawnym strategikiem i umieć działać na własną rękę.

Gdy kandydaci na bojowych pilotów przeszli już swój kurs latania i otrzymali odpowiednie odznaki, wówczas uczą się, jak należy walczyć. Tajemnice artylerii, rzucanie bomb, fotografowanie z powietrza, wywiad powietrzny, oto niektóre z koniecznych przedmiotów. Student jeszcze zawsze 50 proc. swego czasu poświęca lataniu, ale lataniu mającemu różne taktyczne plany na oku.

Końcowy miesiąc poświęcony jest praktyce w rzucaniu bomb i strzelaniu, która odbywa się na jednej ze strzelnic lotnictwa.

Składki ubezpieczonych zużyto na dozbrojenie Niemiec

W urzędowym organie niemieckich ubezpieczeń społecznych czytamy wywody prezesa ubezpieczeń urzędników, Griesmeyera, których autor, występując przeciwko podnoszącym się z grona ubezpieczonych krytykom o niewłaściwie zużytkowanie sum, uzyskanych ze składek ubezpieczeniowych — stwierdza, że pozostałe po potrąceniu świadczeń nadwyżki składkowe zużyte zostały na zwiększenie niemieckich zbrojeń i zapewnienie tym samym rzeszom ubezpieczonych pokoju, nieodzownego warunku ich zdrowia i życia.

Wśród ubezpieczonych wywody Griesmeyera nie wielu znalazło zwolenników. Większość ubezpieczonych jest zdania, że osiągnięte nadwyżki powinny być zużyte na poprawienie warunków bytowania najszerszych warstw społecznych zgodnie z socjalnymi założeniami ubezpieczeń społecznych.

ROZKOSZE PLAŻY

Trudno uwierzyć jak wielka jest ilość zwolenników słońca i wody. Nie mówię tu o tych szczęśliwcach, których naładowane mamoną kieszenie pozwalają na dłuższą ucieczkę nad morze, dużą rzekę lub inne błękitne jeziora.

Chcę zająć się tymi, co to z płótnem w kieszeni zostają w mieście na pastwę rozpalonych murów. Ale oni nie składają przed upałem broni, walczą bohatersko, a twierdzą im każda kałuża! Wyobraźmy sobie tych cierpiętników (należących do tego pokolenia, które nie zdążyło jeszcze wyhodować reumatyzmów, artretyzmów i innych chorób rozwijających się pomyślnie tylko w zacienionym storami wnętrzu) którzy są zmuszeni ze względów „wyższych" pokutować w mieście a jednak nie mają ochoty zrezygnować z radości życia, słońca i jakiej takiej szerszej przestrzeni. Cóż robi taka ofiara? Za cenę jednego obiadu i trzech kolacji kupuje sobie tzwarowy listek figowy, zwany hucznie kostiumem kąpielowym, jeśli jest niewiastą, — młodzian zaś odmówiwszy sobie 20 płaskich już ma garnitur, w którym może publicznie występować w blaskach słońca. No i jakoś przeby wszy okropnie długi tydzień — w niedzielę gnają na plażę.

Są miasta posiadające rzeki, rzeczki lub stawy, których brzegi są w tym okresie wybrukowane dokładnie ludzkimi ciałami i cielskami, ale Lwów to miasto, które wydało tylu dzielnych „wilków morskich" wysyła swoją ludność na sztuczne baseny, gdzie w zgodzie chlapią się i pieką rodacy, krewni i znajomi. Stańmy w ogonku przed kasą i spędźmy jeden dzień w szarym tłumie. Zostawiwszy w szatni swój futerał tylko z pudełkiem kremu lub flaszką oliwy maszerujemy pod tusz, celem spłukania wszelkich myśli dni powszednich (inne cele nakazane regulaminem są nieistotne).

Następnie rozglądamy się za jakimś zaciesznym kątkiem gdzie można by spokojnie na wzór starożytnych gladiatorów namaścić swe ciało oliwą przed wystąpieniem na szerszej arenie. Po tym, o ile wyglądamy jak glista, która po raz pierwszy wyszła na słońce, kładziemy się na wznak, lub znakiem do góry i przysmażamy na rumiano, by nie razić oczu bliźnich swą golizną, ponieważ człowiek opalony jest prawie że ubrany i nawet inaczej się porusza.

Gdy skóra zaczyna skwierczeć i czujemy, że już w następnej chwili zostanie z nas kupka kości lub kropla sadła, zależnie od tuszy, gnamy do wody i rzucamy się mniej lub więcej gwałtownie w jej chłodne fale. Począ tek zupełnie miły! A później...

Słońce pali coraz silniej, woda coraz cieplejsza (nie zagłębiajmy się zbytnio w powody!). Beczczynne leżenie na piasku, czy nawet dokonywanie w wodzie różnych cudów zaczyna nużyć. Ale na szczęście rozrywek nie braknie!

Młodzian, o ile nie przyszedł z własną syreną, która mu naciera owłosioną pierś i sama plecy nastawia pod strumień oliwy, szuka jakiegoś godnego obiektu, któremu by mógł zaimponować kraulem czy skokiem z trampoliny, ewentualnie rozpocząć bardzo ponętne lekcje pływania. Młode rusałki, które lat temu 100 pisnęłaby w niebogłosy zamoczywszy koniec stopki, z niesłychanym zapałem rzucają się w objęcia bałwanów, nie tylko wodnych i ćwiczą się w opanowywaniu tego żywiołu. Starsi, kąpią, tłuką lub dożywiają swoje pociechy, odpowiednio do humoru, a żony z zasady czynią co innego niż sobie tego życzą mężowie. Wymiana słów przy tym jest zanadto znana, by ją tu przytoczyć „Chociaż w niedzielę daj mi święty pokój itd." — Dookoła basenu jest promenada, gdzie każdy pokazuje co ma do pokazania i jak uczeni twierdzą od czasu jak zniesiono parkany między płcią piękną i brzydką mniej jest małżeństw nieszczęśliwych z powodu rozczarowania! Już nie biegnie spłakana małżeczka pod skrzydła mamy narzekając, że jej najdroższy bez opakowania wcale nie jest posągowym Apolinem, jeno cherlawym pętakiem z krzywymi nogami. I mniej młodych żonkosiów szuka obfitszych wdzięków poza domem mało co znalazłszy w chmurze falbanek swej dozgonnej towarzyszki. Na plaży można obecnie obejrzeć obiekty w całej okazałości, a nie jak dawniej na balach bezwartościowe próbki. Uważam, że ludzie o głębokiej wiedzy powinni koniecznie napisać dzieło omawiające źródłowo ten fakt przewrotu w rozwoju ludzkości: „O wpływie plaży na dobór naturalny i małżeństwo".

Gdy słońce chyli się ku zachodowi, tłum ociężały przepojony słońcem wraca do swych jaskiń, by we śnie snuć dalsze plany na najbliższą słoneczną przyszłość.

———

HUMOR I SATYRA

Rozmówki

MEDYCYNA.

Doktór F... spotyka na ulicy żonę jednego z swych pacjentów.

— Jak się miewa mąż?

— Ach, panie doktorze, umarł dziś rano!

— Niemożliwe! Napewno nie stosował się do mych zaleceń.

— Ależ nie, przez dwa tygodnie brał regularnie lekarstwo, zapisane przez pana doktora...

— No tak, teraz wszystko się wyjaśnia. Powiedziałem mu wyraźnie, żeby brał je przez miesiąc!

CORAZ GORZEJ.

— Nie jeżdżę nigdy taksówką.

— Dlaczego?

— Bo gdy siedzę tyłem, robi mi się niedobrze.

— Więc dlaczego nie siadasz w kierunku jazdy?

— Gdyż wtedy widzę licznik i robi mi się jeszcze gorzej!...

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

Profesor X jest bardzo roztargniony. Pewnego razu nastąpiwszy sobie na nogę, nie powiedział: „przepraszam" — tylko zwymyślał samego siebie od głupców i źle wychowanych ludzi.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Elżuniu, czy słyszałaś już o nowym fenomenalnym płynie, zapewniającym młodość i piękność?

— Owszem, nawet kupiłam go sobie i zaczęłam używać.

— Ach, taaak! Zaraz się domyśliłam, że to oszustwo!

PYTANIE.

Starsza pani męczy przewodnika pytaniami:

— W jaki sposób dostały się tutaj te olbrzymie kamienie?

— Lawina je przyniosła.

— A gdzie jest ta lawina?

— Poszła, żeby przynieść nowe kamienie.

EMOCJONUJĄCY SPORT.

— Pan sądzi, że przyczyną choroby serca jest to, że zajmuje się pan sportem. Jaki sport pan uprawia?

— Rybołówstwo.

— Ale ten rodzaj sportu nie szkodzi na serce!

— Tak, ale ja łowię ryby w cudzych stawach!

KWESTIA WYMOWY.

Pan Teofil jąka się straszliwie. Ostatnio bawił w Zakopanem. Pewnego dnia koledzy powiedzieli do niego:

— Może wybierzesz się z nami do doliny Chochołowskiej?

— Jjjja wwwiem, żżże na... na... na p... prawdę ttto ona na... na.szywa ssię Chołowska, tttylko wwwy mmmmnie tttak ppp... prze... prz... drzieźniacie!

CUDOWNE LEKARSTWO.

Lekarz ubezpieczalni spotyka na ulicy swego pacjenta:

— No, jak tam pomogło moje lekarstwo?...

— Doskonale!...

— Rzeczywiście? — cieszy się lekarz.

— Tak, proszę pana doktora. Trzy łyżeczki sam przełknąłem, żeby pozbyć się tego kaszlu, dwie łyżki starczyły, żeby po wysmarowaniu wykurować żonę z reumatyzmu w lewym kolanie, a resztę lekarstwa pana doktora zużyliśmy jako znakomity środek do czyszczenia metali w kuchni.

Szarzy ludzie i polityka

TEORIA I PRAKTYKA.

Mueller i Meier przechodzą przed gmachem komendy Gestapo. — Na drzwiach widnieje napis: „Wejście wzbronione".

— Ty może myślisz, Mueller — odzywa się Meier — że gdyby tu było napisane: „Wstęp wolny" — to ja bym zaraz tam wszedł?...

WSZĘDZIE DOBRZE.

Johann Bumke, pragnąc wyemigrować z Trzeciej Rzeszy, składa odpowiednie podanie. Nazajutrz wzywają go do Gestapo.

— Dlaczego pan chce emigrować? — zapytuje go urzędnik. — Myśli pan, że za granicą lepiej? Gdzie tam!... — Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma!...

— Właśnie dlatego chcę wyjechać! Wszędzie dobrze, gdzie was nie ma!...

MADE IN ENGLAND

Rozmówka w tramwaju londyńskim.

— Nie przypuszczałam, że jesteś taki szarmancki, Bob! Ustąpiłeś swe miejsce damie.

— Tak... Mam wrażenie, że pod tą ławką leży bomba!...

OBRAZEK BERLIŃSKI

Godzina druga w nocy. Na Kurfuerstendamm policjant spostrzega jakiegoś małego chłopczyka, płaczącego rzewnymi łzami.

— Czego płaczesz, mały?

— Ja chcę do tatusia!... — szlocha chłopczyk.

— Jak się nazywa twój tatuś?

— Tatuś!...

— A gdzie ty mieszkasz?

— U tatusia!...

— A skąd ty właściwie wracasz o tej porze?

— Z zebrania dowódców „Hitlerjugend"!!!

JEDNOMYŚLNOŚĆ

W przedziale pociągu Kolonia—Berlin siedzą dwaj pasażerowie: Niemiec i turysta angielski.

— Niech mi pan powie — odzywa się Niemiec — co też właściwie u was w Anglii myślą o stosunkach, panujących w Trzeciej Rzeszy?

— Pan wybaczy — odpowiada Anglik — ale jestem obecnie gościem w Niemczech i nie chciałbym nikogo obrażać.

Na to Niemiec ze znaczącym uśmiechem:

— Jestem tego samego zdania, co pan!

U SĄSIADÓW

— Gdybym miała masło — mówi pani Piffke do męża — mogłabym usmażyć ci jajecznicę. Ale niestety, nie mam ani jednego jajka!...

PSYCHIATRIA STOSOWANA

Grupa studentów zwiedza zakład dla umysłowo chorych pod Pragą.

W pewnym momencie podchodzi do nich jeden z pacjentów i przedstawia się:

— Jestem prezydent Hacha!

— Jeden ze studentów zwraca się szeptem do lekarza::

— To zapewne megaloman?...

— Nie, melancholik!...

DWADZIEŚCIA LAT TEMU

Gdy dwadzieścia lat temu podpisywano pokój w Wersalu, za oknem rozległy się strzały armatnie, obwieszczające światu pokój.

— Pokój! — mruknął jeden z dyplomatów — aż do następnej wojny...

* * *

Po podpisaniu traktatu rzekł Clemenceau:

— Panowie, jest to już drugi pokój, zawarty w Wersalu...

Była to bardzo delikatna aluzja — zwrócona pod adresem delegatów niemieckich. — Pierwszy bowiem pokój w Wersalu nastąpił po przegranej Francji z Niemcami w latach 1870—1871.

PRÓBA GENERALNA

Irlandczycy są znani nie tylko z zamachów bombowych. Uchodzą również za największych opojów w Zjednoczonym Królestwie.

Właściciel baru w Dublinie zwraca się do Pata O'Connora:

— Założę się, że nie potrafisz wypić pod rząd dwunastu kieliszków whisky!

Pat waha się jakby, wychodzi i po chwili wraca.

— Dobrze, przyjmuję zakład.

— A gdzieś ty był? — zapytuje barman z zaciekawieniem.

— Poszedłem do baru naprzeciwko sprawdzić, czy potrafię wypić dwanaście kieliszków whisky.

POŻEGNANIE.

— Do widzenia, mężusiu! I pisz do mnie jak najczęściej... Na przekazach pieniężnych!

PLAGA.

— Czy dla pana ludzie, którzy mówią za pańskimi plecyma są także tak niemili?

— Tak, szczególnie w teatrze.



KOŃ SIĘ ŚMIEJE

MATRYMONIALNE

Wciąż to samo. Tyle tylko, że — czy to z powodu upałów, czy przedwojennej ochoty — zuchwalej i bez obsłonek.

Ale dlaczego za pośrednictwem prasy?

Oto lwowski „Goniec Ilustrowany..." Czytamy w jednym numerze (16. VII b. r.):

„PANIĄ niezależną, mogącą finansować przedsiębiorstwo rozrywkowe w mieście prowincjonalnym..."

Chyba jasne!

A teraz:

„WYBITNIE tęgą starszą panią poznam..." itd.

Też jasne.

„POŚLUBIĘ służącą — wdówkę, która dopomoże mi w uzyskaniu zajęcia lub przyjmie do siebie do pomocy w gospodarstwie lub interesie".

Czyż jeszcze nie wszystkie służące znają tych panów, którzy pomagać im chcą w gospodarstwie? I interesie? Potrzeba, aby aż prasa pośredniczyła w tego rodzaju interesach?

Zakochane i zakochani



„Ah! Teodorze, poza miłością nie ma nic więcej na świecie!"

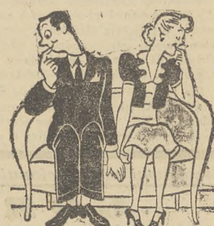
„Nic, moja mała, nic! A co mamy dziś na obiad?"



„Na tej ławce zerwaliśmy nasze narzeczeństwo!"

„Rzeczywiście? Było to prawdopodobnie bardzo dramatyczne rozejście się!"

„Nie, wcale nie! On nie przyszedł, czekałam jeszcze godzinę i odeszłam również!"



„Coby się stało, gdybym panią teraz pocałował, panno Mądralsko?"

„Dostałby pan tyle razy po twarzy, ilebym dostała całusów!"

„Zgoda, ale kto ma zacząć?"



„Nigdy cię nie opuszczę, moja luba".

„Ale natychmiast samochodem, autobusem lub tramwajem odejdzie pan stąd", krzyknął przyszły teść.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Ze Stanisławowa

Z działalności Komitetu Pomocy Zimowej

Odbyte onegdaj likwidacyjne posiedzenie Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym wykazało, że z pomocy zimowej w roku sprawozdawczym korzystało ogółem 1.983 rodzin. Ilość dzieci korzystających z pomocy zimowej w czasie najsilniejszego nasilenia prac Komitetu tj. w marcu br. wyniosła 3.745.

Fundusze, jakie wpłynęły na ten cel wyniosły 57.759'02 zł, w tym od handlu 11.129'47 zł, od rzemiosła i przemysłu 15.273'23 zł, świat pracy 14.657'24 zł, resztę od właścicieli realności i od lokali. W ogólnej akcji pomocy zimowej najmniej świadczyły wolne zawody, bo zaledwie 908'58 zł. Bilans ogólny za r. 1938/39 zamknął się kwotą 79.099'14 zł. Do rodzin korzystających z pomocy zimowej należeli pracownicy umysłowi 272 rodzin i pracownicy fizyczni 1.711 rodzin.

Bezrobotni korzystający z pomocy zimowej byli zatrudnieni przy różnych robotach. Ogółem pracowało 480 osób, przepracowując 36.425 dniówek.

Po sprawozdaniu na wniosek przewodniczącego Komisji rewizyjnej p. nacz. Swarzyńskiego uchwalono jednogłośnie wniosek o udzielenie absolutorium Komitetowi. Pożyteczną działalność Kom. Pom.. Zim. Bezrob. oraz osiągnięcia zawdzięczać należy należytemu kierownictwu, jakie spoczywało w ręku p. prezydenta m. Stanisławowa mgr. Kotlarczuka.

W akcji pomocy zimowej bezrobotnym nie wszyscy obywatele spełnili swój obowiązek, tak, że Komitet zmuszony był ogłosić publicznie listę dla upornych płatników. (R.)

Charytatywna akcja Z. S.

Związek Strzelecki Podokręgu Stanisławowskiego we wszystkich miasteczkach i wsiach rozwija żywą działalność charytatywną. Wszędzie gdzie są Oddziały Z.S. uruchomiono półkolonie dla dzieci oraz różne kursy przeszkoleniowe dla młodzieży.

Z.S. na terenie Stanisławowa również rozwinął żywą akcję społeczną, uruchomiając dla najbiedniejszych dzieci z początkiem lipca z czasem trwania do końca sierpnia cztery półkolonie w różnych dzielnicach miasta, a to na Dąbrowie w ogródkach działkowych Z.S., w Oddziele Z.S. żeńskim na Kolonii, w Oddziele Z.S. żeńskim w Knihininie i na Górce.

Na półkoloniach przebywa ponad 400 dzieci. Młodzież na półkolonii pozostaje przez cały dzień pod fachowym kierownictwem i otrzymuje dwurazowy posiłek, składający się ze śniadania i obiadu.

W swojej pożytecznej działalności Z.S. nie zapomniał też o dzieciach starszych, organizując dla nich z początkiem sierpnia czterotygodniowe obozy Orlęce: dla dziewcząt w Majdanie k. Cieżowa, a dla chłopców w Delatynie.

Dla tych wszystkich, którzy nie należą do Z.S., jak również dla starszej młodzieży Z.S., uruchomione zostały kursa kroju i szycia oraz kursa o racjonalnej uprawie ogrodków działkowych.

Całością prac półkolonii i obozów kieruje Komendantka P.K. Podokręgu Z.S. p. Tuszyńska Jadwiga. (R.)

Z Łańcuta

Nowe drogi rozwoju miasta

Łańcut, jedno z mniejszych miast powiatowych w COP-ie, niejednokrotnie był na ustach całej Polski, a nawet świata, dzięki najwybitniejszym postaciom Europy, przybywającym nieraz w gościnę do ordynata Potockiego na zamek łańcucki. Mimo to miasto nie posiadało prawie żadnych widoków na przyszłość, tym bardziej, że cały powiat zaliczyć można do najbiedniejszych i najgęściej zaludnionych powiatów w Polsce przez ludność o charakterze wybitnie małorolnym.

Utworzenie COP-u stworzyło dla Łańcuta lepsze perspektywy rozwoju. Łańcutem i okolicą zainteresowali się liczni przemysłowcy, którzy poczęli tutaj inwestować. Od tej chwili Łańcut zaczął zmieniać się w ośrodek przemysłowy. W Sarzynie powstały wielkie zakłady przemysłowe, oraz mechaniczna piekarnia obliczona na zaspokojenie potrzeb tych zakładów i okolicy. W Rakszawie zwiększono wielokrotnie produkcję w fabryce sukna. W samym Łańcucie powstała fabryka acetylenu, a obecnie przystąpiono do rozbudowy zakładów przemysłowych dla wyrobu alkoholu, eteru do narkozy, olejków eterycznych itp. Zakłady te zostaną przystosowane do produkcji alkoholu absolutnego, który wchodzi w skład mieszanki napędowej do motorów spalinowych. Jak widać więc, w stosunkowo krótkim czasie zmienił Łańcut radykalnie swe oblicze, przy czym zdobył widoki lepszego jutra.

Jedną z bolączek Łańcuta, hamującą szybkie uprzemysłowienie, jest brak wody. Na alternatywę: studnie artezyjskie i wodociągi, ta ostatnia wydaje się mieć większe szanse. Wodę można by czerpać z odległego o 4 km od centrum miasta Wisłoka, który ma znaczny zapas wody bez względu na porę roku. Nowy Zarząd miejski z burmistrzem dr. Tekielskim zapewne rychło zajmie się sprawą budowy wodociągów w Łańcucie.

———

Z Tarnopola

Obozy Orląt na Podolu

W różnych punktach Podola odbyło się otwarcie obozów Orląt Związku Strzeleckiego. Obóz taki powstał w Krowince, pow. Trembowla, i skupia 45 Orląt. Został uruchomiony przy finansowym poparciu fundacji hr. Baworowskiego i okolicznego ziemiaństwa. W Krowince znajduje się też obóz harcerski. Inny obóz Orląt uruchomiono w Denysowie, pow. Tarnopol, czwarty z rzędu na terenie Podokręgu Z.S. w Tarnopolu, przy materialnym poparciu posła Witolda Żyborskiego i starosty tarnopolskiego Majkowskiego.

Na zakończenie obozu w Założcach na zamku załozieckim rozpalono ognisko orlęce. Udział w pożegnaniu wzięły chorągwie harcerskie warszawska i złoczowska, obozujące w okolicy.

Obóz Orląt uruchomiony został również w Ponikowicy, pow. Brody.

Z Rzeszowa

Informacje w sprawie osiedlania się w COP-ie

Osoby chcące osiąść w COP-ie, którym zależy na dokładnych i ścisłych informacjach, winny zwracać się do Ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej w Rzeszowie, która szczególnie zajmuje się akcją osiedleńczą w powiatach uprzemysłowionych (Rzeszów, Dębica, Mielec, Tarnobrzeg, Nisko, Łańcut, Jasło, Krosno i Tarnów).

Zadanie Ekspozytury polega nie na wyszukiwaniu lokali handlowych, bo trudnią się tym osoby prywatne i specjalne biura, lecz jedynie na badaniu, jakie przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze są potrzebne w Okręgu. W tych sprawach można bez zastrzeżeń zwracać się do Ekspozytury, przy czym wymaga się od zainteresowanych, by stawiali pytania konkretne, dotyczące branży, którą chcieliby zaprowadzić na nowym terenie. Stawianie pytań o charakterze ogólnym jest niewskazane i bezcelowe.

W wypadku napotkania trudności w odnalezieniu lokalu handlowego, Ekspozytura może wskazać w każdym mieście COP-u poważniejszą osobę ze sfery kupieckiej, mogącą służyć w tym przedmiocie odpowiednimi informacjami. Przedsiębiorcy, zwracający się z zapytaniami, powinni wymienić dane, dotyczące branży, którą chcą wprowadzić do miast COP-u, specjalności, wysokości posiadanego kapitału i ogólne informacje o stosunkach kredytowych.

———

Z Zabłotowa

Powstanie Kółka Rolniczego

Staraniem kilku ludzi dobrej woli z ks. kanonikiem M. Rozlepiło na czele powstała w Zabłotowie bardzo pożyteczna placówka gospodarcza, której brak od szeregu lat bardzo dawał się odczuwać. Nowa placówka gospodarcza, a jest nią Kółko Rolnicze, pomimo swego krótkiego okresu istnienia z każdym dniem coraz bardziej się rozwija i swoimi agendami obejmuje niemal całe życie gospodarcze Zabłotowa i okolic. Ostatnio rozpoczęto zaopatrywać mieszkańców Zabłotowa świeżym chlebem, który Kółko sprowadza z katolickiej piekarni w Kutach; poza tym z usług Kółka korzystają wszystkie dwory i półkolonie T.S.L.

Kółkiem Rolniczym opiekuje się z pełnym poświęceniem ks. kanonik M. Rozlepiło (R.)

Wędrówki prowincjonalne

GORGANY

Od przełęczy Wyszkowskiej po przełęcz Tatarską ciągnie się na przestrzeni około 120 km trzon Gorganów, najpiękniejszej grupy górskiej Karpat Wschodnich. Ponad potężnym lasem niższych regli gorgańskich wyłaniają się tu przez pierwszy na przestrzeni od Tatr na wschód olbrzymie pola pachnącej kosówki, a z jej zielonych łanów wysterczają gruchotem skalnym zasłane wierzchołki. Głęboko wcięte doliny z burzliwymi potokami, mającymi swe źródliska wysoko u szczytów, dzielą pasmo Gorganów na kilka gniazd górskich, z których najwyższe stanowi Sywula (1836 m) i Doboszanka (1757 m).

Gorgany, mimo swej turystycznej atrakcyjności, długo były niedostępne dla masowego ruchu turystycznego. Nie zagospodarowane turystycznie, odległe od stacyj kolejowych zwłaszcza w swej środkowej części, zwiedzane były jedynie przez wytrawnych turystów, pragnących w tych górskich ostępach wypróbować swój hart i doświadczenie. Dopiero budowa kolejek leśnych, nie długo przed wojną, poprzecinane przez legionistów Żelaznej Brygady ścieżki wojenne, a szczególnie zagospodarowanie turystyczne ostatnich lat — udostępniły te piękne góry dla szerokich rzesz turystów. Kiedy w r. 1927 na obszarze Gorganów było tylko jedno skromne schronisko na Jali, to obecnie całe pasmo posiada schroniska tak rozmieszczone wzdłuż biało-czerwono znakowanego głównego karpackiego szlaku turystycznego im. Marszałka Piłsudskiego, że turysta po całodziennym marszu zawsze znajdzie w nich na noc wygodne posłanie i ciepłą strawę.

Dotkliwy brak zagospodarowania turystycznego odczuwać się jeszcze dawał w przepięknej i najdzikszej grupie Doboszanki. Aby temu zaradzić, Stanisławowski Oddział P.T.T. wzniósł na zboczach Doboszanki komfortowe schronisko, którego budowę ukończono z wiosną b. r. Schronisko to wzniesione z drzewa w stylu grażdy huculskiej jest największym i najbardziej komfortowym schroniskiem turystycznym w Karpatach Wschodnich. Poza kilkunastoma pokojami noclegowymi, w których pomieszczenie znaleźć może około 100 osób, znajduje się również obszerna sala jadalna, kuchnie i przechowalnie nart, a w obok położonych budynkach gospodarczych nawet garaże, ponieważ w niedługim czasie droga wiodąca od Nadwórnej przez dolinę Bystrzycy Nadwórniańskiej i Zieleniczki ma być doprowadzona do schroniska. Schronisko posiadać będzie również własne oświetlenie elektryczne i wodociąg. Opodal schroniska na rzecze Zubrynce znajdują się ruiny dawnej klauzy — zapory drewnianej spiętrzającej wodę dla spławu drewna. Zapora ta ma być częściowo zremontowaną, dzięki czemu powstanie sztuczne jeziorko, podnoszące piękno okolicy, a kąpiel w jego chłodnej wodzie na wysokości około 1.000 m też będzie nie małą atrakcją dla znużonych wędrówką turystów. Dzięki temu, że granica strefy nadgranicznej przechodzi w pewnej odległości poza schroniskiem, dostęp do niego może mieć każdy, co jest szczególnie ważne dla niedzielnych wycieczkowiczów, pragnących po przewędrowaniu doliny Czarnej Bystrzycy lub grzbietami Chomiaka i Syniaka względnie z Jaremcza, — tu znaleźć cel swej wycieczki.

———

Z Kołomyi

Budowa domów ludowych

Związek Strzelecki w powiecie kołomyjskim dzięki subwencjom Funduszu Pracy przystąpił w bież. roku do budowy domów ludowych w Haniowie, Św. Józefie, Św. Stanisławie i Zahajpolu.

Na ukończeniu znajdują się budowy domów strzeleckich i domów ludowych w Słobodzie Rungurskiej i Kamionkach Małych.

Objazdowe kino

W jesieni br. ma powstać w Kołomyi kino dźwiękowe, które objeżdżać będzie wsie i miasteczka powiatu kołomyjskiego. Wyświetlane będą, poza filmami zwykłymi, filmy treści popularno-naukowej i gospodarczej.

Rybołówstwo powinno stać się podstawą nowego przemysłu

Jak już wspomniano w poprzednich artykułach, przemysł rybny w Polsce ma jeszcze dużą przyszłość. Pilną i konieczną jest dzisiaj rzeczą wybudowanie szeregu chłodni, za którymi musi przyjść kolej na wędzarnie i inne zakłady przetwórcze.

Rozwój przemysłu przetwórczego ma ogromne znaczenie nie tylko ze względu na to, że umożliwi zupełne wyzyskanie bogatego układu hydrograficznego Polski i jego produktu — ryb, a przez to samo przyczyni się do dalszego rozwoju rybołówstwa, ale i z tego względu, że stworzy nowe źródła zatrudnienia wielu dziesiątkom ludzi i stanie się podstawą niewyzyskanego dotychczas bogactwa narodowego.

Poza tym dadzą one pracę innym gałęziom przemysłu pomocniczego, który musi im dostarczyć pakowania, jak skrzynki drewniane, puszki blaszane do konserw, gwoździe, papier, sól, oliwa, ocet i inne przyprawy.

To są dźwięki dalekiej jeszcze przyszłości, gdyż najsamprzód trzeba tak zwiększyć bezpośrednie spożycie ryb, by można było bez ryzyka uruchomić wszystkie ośrodki produkcji do maksymalnej wysokości i dopiero w miarę wzrostu produkcji uruchamiać stopnio wo nasz przemysł. A na razie przez wewnętrzne wzmożenie spożycia ryb zyskają od razu strony obie — polski rybak i polski spożywca. (P.A.A.)

Broszura propagandowa o Dniestrze

Związek „Karpaty Wschodnie" w Stanisławowie i Komisja Letniskowa Powiatów i Gmin Województwa Tarnopolskiego w Tarnopolu wydała w celu szerszego spopularyzowania pięknie rozwijających się letnisk naddniestrzańskich broszurę propagandową p. t. „Wczasy nad Dniestrem".

Broszura ta, w estetycznej barwnej okładce, zawiera poza treścią ogólną, omawiającą piękno i znaczenie turystyczne i letniskowe jaru Dniestru, również szczegółowe informacje o poszczególnych miejscowościach letniskowych naddniestrzańskich, o możliwościach komunikacyjnych itp., oraz schematyczną mapę Dniestru i jego dopływów.

Broszurę można otrzymać bezpłatnie w L.P.T., we wszystkich biurach podróży oraz u wydawców.

Zbratanie nauczycielstwa polskiego i węgierskiego

Prezes „Ogniska" Zw. Naucz. Pol. w Turce p. Fr. Drobik, dyr. tamtejszej szkoły, otrzymał ostatnio pismo okręgowego sekretarza Zw. Naucz. Węgierskich z Nyiregyhaza, zawiadamiające go, że do stacji granicznej w Użoku specjalnym pociągiem przyjadą nauczyciele i profesorowie węgierscy w liczbie około 600 osób celem złożenia hołdu pogrzebanym tam żołnierzom węgierskim, a przy tej sposobności pragną się zetknąć z nauczycielstwem polskim, by zadzierżgnąć nić braterską.

Zbyt krótki okres czasu, bo tylko kilka godzin, nie pozwolił p. Drobikowi zorganizować nauczycielstwa do wyjazdu do Użoka. Toteż na powitanie nauczycielstwa węgierskiego zdołał p. Drobik zebrać 13 osób ze sfery nauczycielskiej, a ponadto ze Lwowa przyjechali prezes Okręgu Zw. Naucz. Pol. p. Borowski i członek Okręgu p. Moos.

Delegacja ta składająca się z 15 osób przyjęła nauczycieli Węgrów, którzy przyjechali w liczbie 900 osób wraz z rodzinami. Przybyłych Węgrów w Użoku powitał p. Borowski imieniem Okręgu, a imieniem „Ogniska" w Turce dyr. p. Drobik. Obaj mówcy podkreślili znaczenie manifestacji braterskich uczuć, a opierając się na faktach historycznych, zaznaczyli, że zgoda i braterstwo polsko-węgierskie datuje się u nas od lat najdawniejszych i stale jest nierozerwalne. Oba te przemówienia zostały przez jednego z członków wycieczki, emer. majora armii węgierskiej, przetłumaczone na język węgierski wśród burzy oklasków gości węgierskich.

W odpowiedzi przemówił przewodniczący wycieczki dr Galay Resoe, wyrażając Polakom wiele serdecznych uczuć, po czym przybyłą polską delegację zaprosił na lampkę wina, przy czym jednej z Polek wręczył wiązankę kwiatów. Delegacja polskiego nauczycielstwa ofiarowała dr. Galay'owi Resoe'owi obraz, przedstawiający widok Turki.

Z kolei wycieczka udała się na miejscowy cmentarz wojskowy, gdzie na grobie poległych żołnierzy węgierskich złożyła wieniec laurowy.

Ponieważ wycieczkowy mieli kilka godzin czasu do dyspozycji, na zaproszenie polskiej delegacji udali się pociągiem do Sianek, gdzie zwiedzili szkołę i dom wycieczkowy, po czym na miłej pogawędce spędzili pozostały czas.

Należy podkreślić, że Węgrzy okazali dla nas bardzo wiele serdeczności, że nastrój był bardzo miły i koleżeński i że nauczycielstwo nasze z tego spotkania się wyniosło jak najlepsze wrażenie i żałowało tylko, że nie mogło zorganizować większej delegacji, gdyż na to czas nie pozwolił, jak też nie mogło zawiadomić władze i wojsko o zbliżającym się do granicy pociągu z nauczycielstwem węgierskim. Mimo to pod koniec pobytu Węgrów w Siankach zdołali tam przybyć pp. starosta mgr Wagner z Turki i pułk. Hofbauer z Sambora.

TYDZIEŃ MUZYKI KOŚCIELNEJ W NOWYM SĄCZU

W Nowym Sączu odbył się zorganizowany przez diecezjalną komisję „II Tydzień śpiewu i muzyki kościelnej", gromadząc około 60 organistów z całej diecezji tarnowskiej.

Na zakończenie Tygodnia odbył się recital organowy w kościele OO. Jezuitów, po czym odbyła się w starej kolegiacie Msza św. gregoriańska „Missa inter angelos".

PROGRAM radiowy

NIEDZIELA, 23 LIPCA

Godz. 6.56 Lw. Sygnał, Pozdrowienie, Pieśń poranna. — 7.00 Lw. Audycja dla wsi: a) Pogadanka-gawęda dla rolników w oprc. I. Jaroszewskiego; b) Muzyka ludowa z płyt; c) Pogadanka spółdzielcza w oprac. L. Żukotyńskiego. — 7.30 Gazetka rolnicza. — 7.45 Przypomnienie na czasie. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Koncert popularny muzyki polskiej. — 9.00 Transm. z Augustowa. Po transmisji muzyka z płyt z Warszawy. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muzyczny. — 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. — 13.05 Lw. Z Ziemi Czerwieńskiej: „Rudnik nad Sanem" — „Ośrodek wikliniarstwa" — pog. wygłosi red. H. Kuroń. — 13.15 Muzyka obiadowa. — 14.45 „Czytamy Mickiewicza". — 15.00 Lw. Marsze i pieśni żołnierskie z płyt. — 15.10 Lw. Reportaż z poświęcenia szkoły powszechnej im. Legii Akademickich w Czyżowicach. — 15.20 Lw. Lwowska Warta: „Nasz Miesięcznik" w oprac. Wl. Góralewskiego, „Na przyzbie" — recytacje w oprac. J. Wieszczka. — 15.35 Lw. Czytanka wiejska: „Bitwa pod Raszynem" — fragment z powieści W. Gąsiorowskiego „Rok 1809". — 15.45 Audycja dla wsi. — 15.55 Przerwa. — 16.00 Trans. z Londynu: Koncert orkiestry wojskowej. — 16.30 Hiszpańska muzyka fortepianowa. — 16.55 Lw. Meksykańskie pieśni ludowe w wyk: Olgi Łady (sopran) i M. Altenberga (fort.). — 17.15 Felieton podróżniczy. — 17.30 Polskie Radio o goście u Pomorzan. — 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 19.30 Lw. Program na jutro. — 19.35 Lw. Muzyka lekka w wykonaniu Love Short (piosenki) i Jana Czorsztyńskiego (akordeon). — 20.05 Wiad. sportowe lokalne. — 20.10 Tygodnik dźwiękowy, Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Wiad. sportowe. — 21.15 Muzyka taneczna. — 23.00 Ostatnie wiad. Dziennika wieczornego i Komunikat meteor. — 23.05 Zakończenie audycyj.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

8.15 **Kolonia.** Koncert kameralny.
17.30 **Mediolan.** Koncert symfoniczny.
20.00 **Hilversum I.** Koncert symfoniczny.
20.15 **Wrocław.** Wieczór serenad.
20.30 **Radio Paris.** Koncert symfoniczny.
21.00 **Bruksela flam. IX.** Symfonia Beethovena.
21.10 **Hilversum I.** Wieczór francuski.
24.00 **Saarbruecken.** Nocny koncert symfoniczny.

PONIEDZIAŁEK 24 LIPCA

Godz. 6.56 Lw. Sygnał, Pozdrowienie, Pieśń poranna. — 7.00 Dziennik poranny. — 7.15 Muzyka z płyt. — 8.15 Audycja dla kupców. — 8.30 Przerwa. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Audycja południowa. — 13.00 Lw. Muzyka rozrywkowa z płyt. — 13.40 „Godzina najmłodszych": VII. odcinek powieści „Bohaterski miś" Br. Ostrowskiej oraz piosenki i melodie dla dzieci. — 14.35 Lw. Wiad. gospodarcze i Giełda. — 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. — 15.15 Muzyka popularna. — 15.45 Wiad gospodarcze. — 15.55 Pogadanka KKO. — 16.00 Dziennik popołudniowy. — 16.10 Pogadanka aktualna. — 16.20 Arie i pieśni. — 16.45 Lw. Kronika naukowa: „Filozofia" w opr. dr Kaz. Ajdukiewicza, prof. UJK — 17.00 Lw. Wiad. bieżące z miasta i prowincji. — 17.05 Lw. Pogadanka LOPP. — 17.10 „Twórczość Beethovena". — 17.50 Lw. Aktualna pogadanka sportowa. — 18.00 Recital fortepianowy. — 18.35 Sonata wiolonczelowa. — 18.50 Echa mocy i chwały. — 19.00 Audycja strzelecka. — 19.30 Przy wieczerzy — koncert rozrywk. — 20.15 Reserwa. — 20.25 Lw. Audycja dla wsi: „Skrzynka rolnicza" w oprac. red. Wl. Góralewskiego. — 20.35 Lw. Wiad. sportowe lokalne. — 20.40 Dziennik wieczorny, Wiad. meteorologiczne, Wiad. sportowe. — 20.55 Przerwa. — 21.00 Koncert współczesnej muzyki szwedzkiej. — 22.00 Lw. Poradnik rodzicielski w oprac. dr P. Z. Dąbrowskiego. — 22.15 Lw. „Wieczorna serenada" — lekka aud. muzyczna w wyk. orkiestry mandolinistów „Hejnał", duetu wokalnego Brodzki-Gryszyński i A. Eplera (gitara solo i kierownictwo). — 23.00 Ostatnie wiad. Dziennika wieczornego i Komunikat meteor. — 23.05 Zakończenie audycyj.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

12.00 **Hamburg.** Popularny koncert symfoniczny.
16.00 **Kolonia.** Koncert symfoniczny.
20.00 **Bruksela franc.** Koncert symfon.
20.15 **Droitwich.** Jack Hylton i kabaret muzyczny.
20.20 **Londyn Reg.** „Burza nad Santa Cruz" J. Morawskiej.
21.00 **Kopenhaga.** Koncert symfoniczny.
21.30 **Londyn Reg.** Muzyka taneczna z Ameryki.
22.30 **Sztutgart.** II. Symfonia Brahmsa.

Z Kolbuszowej

Budowa szpitala

Jak się dowiadujemy, w Kolbuszowej ma powstać szpital powszechny o 150 łóżkach, w specjalnie wybudowanym budynku

OGŁOSZENIA

Kupno

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

ZAKUPI się 2 piece większe hermetyczne żelazne lub z kafli żelaznych w stanie dobrym. Wiadomość listown. Sokól, Żydaczów. 12316

Sprzedaż

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

MEBLE NA KREDYT DWULETNI. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Gabinety, Tapczany i Urządzenia kuchenne według najnowszych wzorów poleca Wytwórnia Mebli we Lwowie, Sapiehy 8 w budynku Wystawy ma szyn. Upraszamy o oglądnięcie naszej wytwórni, suszarni i tapicerni. Meble na spłaty bez weksli! 4121

TYCZKI
TAŚMY MIERNICZE
poleca firma 4159
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P.K.O.511.403

DOM z ogrodem do sprzedania tanio, 3 min. do tramwaju. Zamarstynów, Ogrodnicka 21 12317

PUDERNICZKI rozpylacze, grzebienie, pomadki do ust, ołówki do brwi, tusze do brwi i rzęs, róże do twarzy — poleca PERFUMERIA A. PAWLIKA Lwów, Hetmańska 6, telefon 108-60. 4039

Sprzedaż

PARCELE budowlane, urządzone, pomiędzy ul. Janowską i Złotą (na wysokości ul. Bema) oraz parcele przy ul Zielonej górnej sprzedaje Lwowskie Tow. Akc. Browarów, Klepa-rowska 18, telefon 298-80. 12271

OBRAZY oryginały malarzy polskich najtaniej, dogodne warunki
Salon Obrazów Malarzy Polskich
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 3900

Posad poszukują

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

SEMINARZYSTKA z praktyką biurową — pisaniem na maszynie poszukuje zajęcia biurowego lub do dzieci. Chętnie na wieś. — Zgłoszenia do Administracji pod „Skromne warunki". — 12299

Mieszkania

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe po 5 gr. przy 3 razach do 10 słów. 2 raz bezpłatnie.

DWUPOKOJOWE komfortowe, 70 zł. katolikom, Wagilewicza 1, róg Kochanowskiego. 12308

POKOJ kuchnia, przedpokój, komfort, od 1. sierpnia, ulica Stryjska 46 B. 12313

Wolne posady

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWE poszukuje ruchliwych przedstawicieli na Lwów i okolicę dla zbytu chemiczno-technicznych artykułów. Skład w miejscu konieczne potrzebny. Uwzględnieni będą jedynie kandydaci, którzy udowodnią, że są doskonale zaprowadzeni w przemyśle i rolnictwie, którzy mogą złożyć kaucję i rozporządzają odpowiednim pomieszczeniem dla składu. Zgłoszenia kierować do Administracji „3107". 12296

LISTOPADA 44 5 pokoi, z przynależnościami, komfort, — centralne ogrzewanie, od 1-go września 1939, do wynajęcia. 12306

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje, pełnokomfortowe, frontowe na I piętrze system korytarzowy przy ul. Klem. Tańskiej 1. Dozorca wskaże. 12310

POKOJU umeblowanego, z całodziennym utrzymaniem poszukuje. Zgłoszenia do Administr. Dz. Pol. pod szyfrą: „T. K.". 12297

MICHALSKIEGO 11 A (boczna Zielonej) — dwu i trzypokojowe oraz garsoniery pełnokomfortowe — nowy dom. — Tel. 213-62 i 274-26. 12315

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje, kuchnia, komfort, Świętokrzyska 33. 12314

DO WYNAJĘCIA od 1. sierpnia duży frontowy, umeblowany pokój dla dwóch osób. Plac Bernardyński 12 A, II p. m. cztery. 12312

Mieszkania

GŁĘBOKA 16 4 pokoje, kuchnia, — pełny komfort. Dozorca wskaże. 12311

DWA POKOJE kuchnia, komfort, nowy dom wynajmę. Traugutta osiem. 12309

B. GŁOWACKIEGO 16 2 pokoje, kuchnia, półkomfort, do wynajęcia. 12302

ELEGANCKI pokój umeblowany, osobne wejście, telefon, ul. Piekarska 48, m jeden. 12307

POKÓJ kawalerski do wynajęcia ul. Wąwozowa 21, (boczna Piasecznej). 12305

DWA POKOJE słoneczne do wynajęcia — Kochanowskiego 110, I p. 12304

PRZEPIĘKNE trzypokojowe, pełnokomfortowe, odnowione mieszkanie z balkonem, kuchnią, — natychmiast do wynajęcia. — Sobieszczyzna cztery, boczna Teatyńskiej. Oglądać cały dzień. Telef. 110-70 12303

CZARNIECKIEGO CZTERY. Sześciopokojowe obszerne mieszkanie pełnokomfortowe do wynajęcia. 12227

POKÓJ i kuchnia, balkon, komfort, II. p., dla dwóch osób bezdzietnych — tamże pokój kawalerski dla jedn. Pana(i) na stanowisku. Pohulanka 1/1 od 3—5 popoł. 12319

CZTEROPOKOJOWE pełnokomfortowe, frontowe mieszkanie — blisko Województwa oddam zremontowane. — Zgłoszenia pod „Zabezpieczenie". 12318

CZTEROPOKOJOWE komfortowe słoneczne mieszkanie, ogród, mezanin, — wynajmę Kurkowa 55. 12320

PIĘKNY frontowy pokój, umeblowany, balkon, komfort, tanio odnajmę zaraz, ul. Listopada 45, m. pięć. 12275

Różne

WIÓROWANIE posadzek, mycie okien, dezynfekcję mieszkań — wykonuje solidnie i tanio „Czystość", tel. 259-17. 4155

PENSJONATY! Żądajcie oferty na chodniki kokosowe do holów i przed łóżka. **Dywany Żywieckie**, Lwów, Kopernika 3. 4341

UBRANIOZMIAN zamienia starą garderobę męską na bielskie materiały ubraniowe. Telefon 270-25. 12269

SKLEPY na różne cele tanio wynajmie gospodarz, Potockiego 154. 12301

ALBUMY dyplomy honorowe, oprawy reprezentacyjne, — artysta-introligator Krzywiecki, 3-go Maja cztery. 3893

DZIECI nabrały do jadła ochoty i mają buziaki pulchniutkie, czerwone — skończone mamusiu Twe z nami kłopoty, odkąd przyniosłaś łyżki posrebrzone, „Galwanoplater", Kopernika 14.

Daj grosz na T. S. L.

POMOC LEKARSKA

PODZIĘKOWANIE

Składam niniejszym serdeczne dzięki Firmie **M. FREILICH, Zakład dla wyrobu specjalnych opasek przepuklinowych i brzusznych, Lwów, Gen. Tokarzewskiego 33 (dawniej Gródecka 35)** za założony mi bandaż przed 5 miesiącami. Bandaż ten spełnił tak ślicznie swoje zadanie, że dziś, po tak krótkim czasie, bandaża więcej nie noszę i czuję się całkiem zdrów.

Z poważaniem — wdzięczny
MICHAŁ KORTA, Sorocko, pow. Skałat 4524

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł 0·90. W tekście od 2—5-tej str. zł 0·70. **W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego** zł 0·50. Cała pierwsza strona zł 1.100. Cała strona od 2—5-tej zł 900. Cała strona od 6-tej zł 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł 0·18. Cała strona zł 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł 0·18. **Nekrologi:** zł 0·50 za mm jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł 0·05, handlowe po zł 0·10, dla poszukujących pracy zł 0·03, matrym. zł 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·50 za mm (strona 4-ro łamowa) — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej

Redaktor naczelny i kierownik działu politycznego — St. Starzewski; redaktor działu kobiecego — M. Orzechowska; kierownik działu sprawozdawczego — J. Bajorek; redaktor kroniki policyjnej — A. Medyński; kierownik kroniki Małopolski — B. Pawlik; redaktor działu sportowego — M. Kobiak; telefony własne — Kl. Hrabyk

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": LWÓW, ZIMOROWICZA 15. — Telefony: Sekretariat i sprawozdawcy 114-98, 262-42. — Administracja 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ I PRENUMERAT: LWÓW, ZIMOROWICZA 15, telef. 240-42. Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małopolskie Wydawnictwo we Lwowie, Sp. z o. o. **Drukarnia Spółki Wydawniczej „Słowo Polskie", Lwów, ul. Zimorowicza 15**